



WSPOMNIENIA
Z OKUPACJI
NIEMIECKIEJ
1915 - 1918

ODBITO
W DRUKARNI POLSKIEJ
Z. POKRZYWIŃSKIEGO
SIEDLCE, PUŁASKIEGO 9
TELEFON 3.

REGION

ANNA KUĆ-STANISZEWSKA

WSPOMNIENIA Z OKUPACJI NIEMIECKIEJ

1915 – 1918

NA PODSTAWIE
URZĘDOWYCH DOKUMENTÓW

W A R S Z A W A
1 9 3 9

92
REGION



92

7490



IV 4.3 195

Tejże autorki:

Domek z kart. 1930. Skład główny „Nasza Księgarnia”.
Warszawa, ul. Świętokrzyska 18.

N 75.

Odbitka z tygodnika „Życie Podlasia” w Siedlcach

*Od niewoli Moskiewskiej, Austriackiej i Pruskiej,
Wybaw nas Panie.*

*Przez rany, łzy i cierpienia wszystkich niewolników, wy-
gnańców i pielgrzymów Polskich,
Wybaw nas Panie.*

*O wojnę powszechną za wolność Ludów,
Prosimy Cię Panie.*

*O broń i orły narodowe,
Prosimy Cię Panie.*

*O śmierć szczęśliwą na polu bitwy,
Prosimy Cię Panie.*

*O grób dla kości naszych w ziemi naszej,
Prosimy Cię Panie.*

*O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej,
Prosimy Cię Panie.*

ADAM MICKIEWICZ
(*Litania pielgrzymstwa*)



SŁOWO WSTĘPNE.

Już dawno zasypano wszystkie okopy wojenne, które podczas wojny światowej przeorały całą Europę wraz z Polską wzdłuż i wszerz. Już dawno rdza zjadła pozostałe druty kolczaste wśród pól. Już pochyliły się nisko do ziemi krzyże drewniane zbutwiałe na grobach milionów poległych żołnierzy, po których tu i ówdzie zostało jedynie wspomnienie zaledwie.

Odbudowane zostały wsie, miasta, fabryki, zniszczone przez ogień wojenny. I rany wojenne zagojone przestały dokuczać. I zapomniano o krzywdach wojennych wczorajszych, o miliardach pieniędzy, puszczonech z dymem armat i domów płonących, o milionach żyć ludzkich straconych. Zapomniano o krzywdzie największej, jaką wojna przynosi ze sobą, o sponiewieraniu godności człowieka, o zubożeniu dusz ludzkich.

Zapomnieliśmy w Polsce wszystkich krzywd przeżywanych tak niedawno za czasów carskiej Rosji, która chciała wchłonąć w siebie całą słowiańszczyznę, Zapomnieliśmy krzywd, doznawanych ongi w szkołach Wrześni i tych, które niosła ze sobą wraz z wojną okupacja niemiecka na ziemiach naszych polskich. I wielu, wielu innych.

A jednak jutro Europy znowu niepewne. A jednak spokojne memento — ciągle potrzebne.

Pracę moją oddaję do rąk publiczności, do rąk tych wszystkich na naszej polskiej ziemi, którzy poprzez niewolę rosyjską i wszystkich innych zaborów, poprzez udrękę wojny i okupacji przeszli. — Pracę moją oddaję do rąk czytelników polskich, aby znowu wspomnieli o przeżytych tak niedawno, wczoraj niemal, aby znowu spojrzeli w dziś i jutro Polski — z pełnią myśli i uczucia — już jako wolni obywatele wolnej Polski, aby do ofiar składanych ongi przez pokolenia liczne ze swego mienia i życia — celem odzyskania niepodległości — składali dzień w dzień swoją ofiarę — dnia powszedniego szarego — celem strzeżenia i w ten sposób granic wolnej Ojczyzny, celem — dzień w dzień „podciągania Polski wyżej i wyżej“.

Wspomnienia z okupacji niemieckiej z roku 1915—1918 są oparte: 1) na moich własnych przeżyciach w ciągu trzech lat okupacji w roli z początku członka Komitetu Obywatelskiego m. Siedlec, a potem po powołaniu do życia zarządu Magistratu — w roli sekretarza tegoż Magistratu przy II Burmistrzu polskim najpierw, potem przy I Burmistrzu niemieckim; 2) na aktach z archiwum miejskiego z ówczesnego okresu (przeważnie w języku niemieckim), które ongi prawie wszystkie przechodziły przez moje ręce, a które w toku pracy niniejszej przeglądałam po raz drugi. Przeglądałam je obecnie już przez pryzmat oddalenia lat 20-u przeszło od pamiętnych czasów wojny światowej. Przeglądałam je przez pryzmat własnego już ku końcowi biegnącego życia.

Anna Kuć-Staniszevska.

Warszawa, styczeń 1938 r.

1. Sierpień 1914 r.

Gdy dnia 2 sierpnia 1914 roku — w jeden miesiąc po uroczystym otwarciu w czerwcu 1914 roku Pałacu Pokoju w Hadze, — wybuchła wojna światowa, Polska niepodległa była na indeksie w Niemczech i Austrii, w Rosji i Francji, a nawet w Szwajcarii, bo tak chciała Francja, sojuszniczka Rosji. O Polsce — wszyscy i wszędzie w Europie i dalej — milczeli latami długimi.

Gdy wojna wybuchła, tegoż dnia 2 sierpnia 1914 r. wojska niemieckie zajęły Kalisz, który został zbombardowany i spalony przez pruskiego majora Preuskera. Łuna pożaru Kalisza, — za co miasto winno było zapłacić jeszcze 50.000 rb. kontrybucji, za co aresztowano 6 obywateli do dyspozycji wojennego komendanta i ewentualnego rozstrzelania, — przyjęta była ze zgrozą i oburzeniem w całej Polsce we wszystkich trzech zaborach.

Wojska niemieckie i austriackie zaraz po wejściu na ziemię Królestwa Polskiego — wydają do Polaków odezwę, podpisaną przez naczelne Dowództwo, tej treści:

„Zbliża się chwila oswobodzenia spod jarzma moskiewskiego.

Sprzymierzone wojska Niemiec i Austro-Węgierskie przekroczą wkrótce granice Królestwa Pol-

skiego. Już cofają się Moskale. Upada ich krwawe panowanie, ciężące na Was od stu przeszło lat. Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Zaufajcie nam!

Wolność Wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli Ojcowie Wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną Wam i nam.

Powstańcie, pomni Waszej przeszłości, tak wielkiej i pełnej chwały.

Połączcie się z wojskami sprzymierzonymi. Wspólnymi siłami wypędzimy z granic Polski azjatyckie hordy.

Przynosimy też wolność i swobodę wyznaniową, poszanowanie religii, tak strasznie ~~roskanej~~ przez Rosję. Niech z przeszłości i teraźniejszości przemówią do was jęki Sybiru i krwawa rzeź Pragi i katowanie unitów.

Z naszymi sztandarami przychodzi do Was wolność i niepodległość.

Naczelne Dowództwo niemieckiej i austro-węgierskiej armii wschodnich".

Odezwę powyższą Polska czytała przy łunach spalonego przez „przyjaciół” Kalisza.

I oto znowu z drugiej strony — od wschodu — w te same dni ciężkie wojenne zjawia się druga odezwa do Polaków, wydana „po bratersku”; podpisana — nie przez cesarza rosyjskiego, — lecz przez wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, naczelnego dowódcę wszystkich armij rosyjskich, następującej treści:

„Polacy! Wybiła godzina, gdy serdeczne marzenie ojców i dziadów waszych może się spełnić. Minęło półtora wieku od czasu, jak żywe ciało Polski rozdarła na części, ale duch jej nie umarł. Żyła ona nadzieją, że przyjdzie chwila zmartwychwstania narodu

polskiego i braterskiego pogodzenia się jego z Wielką Rosją. Wojska rosyjskie niosą Wam radosną wieść tego pogodzenia się.

Niech znikną granice, dzielące naród polski, niechaj połączy się on w jedną całość pod berłem Cesarza rosyjskiego. Pod tym berłem odrodzi się Polska wolna co do swej wiary, języka i samorządu. Tego oczekuje od Was Rosja — takiegoż poszanowania dla praw tych narodowości, z którymi związała was historia.

Z otwartym sercem i po bratersku wyciągniętą dłonią idzie na wasze spotkanie Wielka Rosja. Wierzy ona, że nie zardzewiał jeszcze miecz, który raził wroga pod Grunwaldem.

Od brzegów oceanu Spokojnego do mórz północnych idą pułki rosyjskie. Zorza nowego życia wschodzi dla was. Niechaj zabłyśnie na zorzy tej znamię Krzyża, symbol cierpień i zmartwychwstania narodów.

Zwierzchni Wódz Naczelny Generał Adjutant
Mikołaj.

1. (14) sierpnia 1914 r.

Odezwa powyższa — „o braterskim pogodzeniu się z Wielką Rosją”, — o połączeniu się „w jedną całość” pod berłem Cesarza rosyjskiego, wydana przez władzę wojskową, — nie przez cesarza, — wywołała wielkie wrażenie w pewnych koiach polskich — tym bardziej, że tej odezwie towarzyszyła deklaracja posłów polskich w Dumie rosyjskiej, zapowiadająca solidarność polaków z rosjanami wobec walki ze śmiertelnym wrogiem słowiańszczyzny. Inne koła polskiego społeczeństwa przyjęły tę odezwę — obojętnie albo sceptycznie. Zaś wojska rosyjskie — w tym samym czasie, — w pierwszych dniach września 1914 roku



zajmują Lwów, a później i całą środkową i część Zachodniej Galicji. Bobrińskij anektuje Galicję, — jako ziemię „od niepamiętnych czasów należąca do Rosji”.

I jeszcze. Dnia 6 sierpnia 1914 roku wyrusza z Oleandrów w Krakowie na rozkaz Piłsudskiego — jeszcze przed wypowiedzeniem wojny przez Austrię — garść strzelców i drużyniaków, jako Pierwsza Kompania Kadrowa, związek przyszłych legionów polskich, przez granicę — do Królestwa Kongresowego — na bój o Polskę niepodległą. Na przeglądzie tych dwóch wojskowych organizacji w dniu 3 sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski przemawia w te słowa:

„Chłopcy! Nie ma Drużyn, nie ma Związków—jest jedno wojsko Polskie. Koniec swarom.

Z dniem dzisiejszym wspólnie wypowiadamy wojnę Moskwie. Znoszę wszelkie odznaki specjalne. Jedy-
nym waszym znakiem jest odtąd Orzeł Biały. Dopóki jednak nie zostanie wam rozdany nowy znaczek, rozkazuję, abyście zamienili między sobą wasze dawne oznaki, na znak zupełnej zgody i braterstwa, jakie muszą wśród żołnierzy polskich panować. Niech strzelcy przypną do czapek blachy drużyniaków (z wybitym na nich orzełkiem), i oddadzą im swoje orzełki. Wkrótce może pójdziecie na pole bitew, gdzie — mam nadzieję — zniknie najłżejszy cień różnicy między wami.

„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granice zaboru rosyjskiego, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcję dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego aby nie było,

Patrzę na was, jako na kadry, z których rozwinąć się ma przyszła armia polska, i pozdrawiam was, jako pierwszą Kadrową Kompanię".

Zaś dnia 16 sierpnia w Krakowie powstaje Naczelny Komitet Narodowy, jako zjednoczenie wszystkich stronnictw polskich — dla czuwania z jednej strony nad akcją Piłsudskiego, a z drugiej — nad dyplomacją Austrii. I tegoż dnia 16 sierpnia Naczelny Komitet ogłasza — utworzenie Legionów Polskich z Józefem Piłsudskim na czele.

Od sierpnia 1914 roku do listopada 1918 roku od Karpat do jezior mazurskich, od Kalisza — aż hen daleko na wschód — przez ziemie polskie przelewają się armie — rosyjskie, niemieckie, austriackie, niszcząc mienie i życie polskie. I we wszystkich trzech armiach z obowiązku i nakazu trzech zaborców — tysiące tysięcy żołnierzy polskich staje do walki ofiarnie pod wrogiem sztandarem swojego zaborcy, by walczyć — każdy za innego cesarza, by strzelać do wroga, a trafić nieraz w pierś brata - polaka, by dokonać jeszcze jednej ofiary — z męki i życia — synów Polski.

I jeszcze idą inni — nieliczni — na krwawy bój za wolną Polskę. — Idą w takt smętnego, w słowach jeszcze nieznanego wówczas marsza:

Legiony — to żołnierska nuta,
Legiony — to ofiarny stos,
Legiony — to żołnierska buta,
Legiony — to straceńców los — —

A za maszerującą Brygadą biegną spojrzenia i szczęścia i rozpaczy. W oczach jednych — łączy się świecą ze szczęścia na widok żołnierza polskiego. Inni płaczą znów z rozpaczy, że jeszcze jedno pokolenie powstańcze idzie — na śmierć pewną, ofiarną — za wolność Ojczyzny.

2. Sierpień 1915 r.

A potem — przyszła wieść z frontu zachodniego o wojnie światowej. Oto poraz pierwszy w dziejach ludzkości zostały zastosowane przez wojska niemieckie na froncie zachodnim — gazy trujące — wbrew umowie międzynarodowej haskiej, tak niedawno podpisanej przez wszystkie strony walczące. W dniu 22 kwietnia 1915 roku na froncie belgijskim przeciwko pozycjom francuskim chmury gazu chlorowego zostały wypuszczone przez wojska niemieckie. A pierwszy bilans tej wojny chemicznej na tym jednym tylko odcinku — to tysiące krzyżów drewnianych na mogiłach zatrutych żołnierzy, to tysiące inwalidów wojennych, pozostałych przy życiu wobec słabszego zatrucia. — A potem z każdym rokiem następnym ilość ofiar wojny chemicznej rośnie — z obydwóch stron wojujących.

I znowu biegnie wieśćinna po świecie o wojnie. Dnia 7 maja 1915 roku został storpedowany przez niemiecką łódź podwodną wielki okręt handlowy angielski „Lusitania”. Przeszło 1000 osób różnych narodowości, różnych płci i wieku, stojących całkiem daleko od wojny, — znalazło śmierć w morskiej otchłani. Opinia całego świata znowu mocno została szarpnięta na wieść o nieznanach torpedach i łodziach podwodnych, które zatapiają także handlowe, — nie tylko wojenne — okręty.

A na wschodzie. —

Już w marcu 1915 r. władze rosyjskie wysiedlają z powiatu siedleckiego i innych — na wschód do Rosji — wszystkich „niemców” i tych, co z nazwiskiem o brzmieniu niemieckim na ziemiach polskich krócej lub dłużej, nieraz od wielu pokoleń nawet, mieszkali.

Już 20-go czerwca 1915 r. Gubernator Lubelski kategorycznie zarządza ewakuację ludności cywilnej płci męskiej z całej Lubelszczyzny. Przeciw takiemu zarządzeniu powstaje bardzo silna opozycja, idą skargi do wyższych władz cywilnych i wojskowych. W tej samej sprawie również Komitet Obywatelski powiatu siedleckiego na zjeździe w dniu 6 lipca 1915 r. na wniosek złożony przez Dyrektora Franciszka Godlewskiego (†) — na skutek referatu adwokata Aleksego Chrzanowskiego (†) — jednogłośnie postanawia: „nie opuszczać siedzib naszych, nie ustąpić przed niebezpieczeństwem wojsk niemieckich lub austriackich” i — „a tylko wyraźne bezwzględne rozporządzenie władz administracyjnych lub wojskowych rosyjskich zniewoli nas do opuszczenia stron rodzinnych i naszych warsztatów pracy”. Wkrótce następuje odwołanie przez władze rosyjskie wydanego poprzednio rozporządzenia o przymusowej ewakuacji ludności cywilnej, a więc i w pewnym stopniu następuje także uspokojenie wśród ludności polskiej tej dzielnicy.

Lecz zaraz za chwilę przychodzi nowy moment nieznany, szarpiący dla miejskiej i wiejskiej ludności naszej. Oto cofające się od prawego brzegu Wisły wojska rosyjskie zabierają ze sobą — wszystkie dzwony kościelne i cerkiewne, bowiem — podobno — niemcom braknąć zaczyna miedzi, mosiądzu i brązu. Mogliby sięgnąć i do tych źródeł także. Przeto — wszystkie dzwony z polskich kościołów — wywieziono do Rosji. Tu u nas panować będzie w kościołach mil-



czenie. A tam w Rosji dalekiej — w Chodynce, w Niżnim Nowgorodzie leżeć będą cicho po fabrykach; albo poprostu wzdłuż torów kolejowych na Ukrainie i na długiej przestrzeni do Saratowa nad Wołgą — leżeć będą samotnie, sieroco — po wyładowaniu z wagonów, do innych celów potrzebnych. I aż po latach dopiero, po wojnie skończonej — większa część tych dzwonów — w liczbie około 12.000 sztuk — powróci z tułaczki wojennej do Polski, do kościołów swoich, z których zostały zabrane.

Dnia 26 lipca 1915 r. — wobec dalszego cofania się wojsk rosyjskich przed wojskami niemieckimi — władze rosyjskie przeprowadzają ostateczną ewakuację sądów i wszystkich biur, kas, archiwów urzędowych, Kasy Oszczędnościowej państwowej wraz ze złożonymi tam przez ludność miejscową oszczędnościami — na czarną godzinę właśnie. Pozostaje jeszcze tylko Magistrat i policja. Wraz z urzędami wyjeżdżają urzędnicy rosyjscy i polscy z rodzinami do Rosji. A przez to znów rośnie podniecenie i zdenerwowanie całej miejscowej ludności — z dnia na dzień, — z godziny na godzinę. O wrogu niemieckim krążą wieści niesłychane i coraz gorsze. Fala uciekających z miasta wciąż rośnie. Uciekają ci, którzy muszą na rozkaz władzy rosyjskiej. Za nimi uciekają i inni tak licznie — z własnej woli, bez przymusu żadnego, a tylko przed grozą wojny tak bliskiej. — Wyjeżdżają z przekonaniem, bądź ze złudzeniem, że wrócą tu do swych kątów po kilku tygodniach, najwyżej miesiącach, że fala niemiecka zostanie odparta ponownie daleko na zachód przez wojska „nasze rosyjskie”. Wyjeżdżają z jedną — drugą walizką pełną rzeczy najpotrzebniejszych na ten krótki okres czasu. Klucz od mieszkania porzuconego w ręce sąsiadów wciskają nerwowo z prośbą, by czuwali aż do ich powrotu nad opuszczonym ich dobrem, nad porzuconym tak często jedynym ma-

jątkiem przez życie długie zbieranym mozolnie. Wyjeżdżają znajomi. Wyjeżdżają krewni, rodzina. Nie-raz w tajemnicy przed resztą pozostała. Dzień w dzień jest puściej już w mieście, coraz mniej spotyka się swoich. Na miejscu zostają tu — żydzi. Im wyjazd do Rosji wzbroniony. A może i celu nie widzą w ucieczce dalekiej. Ulice w mieście wszystkie zapchane wozami, armatami, taborami, wojskami rosyjskimi, idącymi w pośpiechu — dalej na Wschód, — prędzej za Bug.

W nocy z dnia 4 na 5 sierpnia 1915 r. policja rosyjska już pieszo opuściła Warszawę, bo już wagonów dla nich zabrakło. Most Kierbedzia na Wiśle — wysadzony w powietrze. Już 5 sierpnia 1915 r. wojska niemieckie zajęły Warszawę.

A [w Siedlcach z dnia 5 na 6 sierpnia o godz. 12^{1/2} w nocy, w chwili wyjazdu dalej na Wschód sztabu rosyjskiego Jenerała Aleksiejewa, dowódcy Armii Północnej, niemiecki Zeppelin — w noc jasną pogodną — rzuca na miasto, głównie na stację kolejową, na hale targowe z taborami koni — bomb kilkanaście.] W wyniku napadu — kilka osób zabitych i rannych. Ginie koni też trochę. Sztab rosyjski — szczęśliwie unika. Na mieszkańców znowu padła panika o wiele już gorsza, nerwy szarpnięte tak mocno.

I znowu po nocy bomb wrogich — ci, którzy wczoraj jeszcze twierdzili, że trwać trzeba w domu własnym, na własnej ziemi polskiej, — dziś cisnęli się z koszem, walizką w natłoczonych pociągach, idących na Wschód. — I oto tysiące tułaczów — już z własnej woli — ucieka przed wrogiem niemieckim — do ziemi wroga drugiego — do Rosji, — czasami — na Sybir daleki.

W dni następne — ewakuacja skończona ostatecznie. Rządy nad miastem obejmuje Komitet Obywatelski. Po wywiezieniu policji rosyjskiej — obejmuje



pieczę nad porządkiem, spokojem, bezpieczeństwem publicznym — Straż Obywatelska — z białą-czerwoną przepaską na lewym ramieniu.

I znowu noc inna — z dnia 11 na 12 sierpnia 1915 roku, jasna, pełna grozy i ognia, pełna rabunków — ostatnich odchodzących kozaków, pełna palonych stogów zboża i siana, palonych budynków wiejskich i miejskich — dokoła — daleko i blisko. Resztki wojsk rosyjskich ustępujących podpalają budynek murowany stacji kolejowej, piekarnie wojskowe za stacją, dwie budki drewniane na placu wojskowym, most drewniany na rzece Muchawce na Roskoszy pod Siedlcami. Na więcej — czasu podobno nie było. — Jeszcze słychać strzałów armatnich sporo aż do zmierzchu i potem na-
zajutrz dnia 12 sierpnia od 6 do 9-ej godz. rano. I już koło 8-ej godziny rano — pierwszy patrol niemiecki, złożony z czterech żołnierzy niemieckich, na rowerach wjechał do Siedlec.

Przez tę noc pamiętną pełnili dyżur w Magistracie z ramienia Komitetu Obywatelskiego Panowie: Bronisław Brodziński (†), Aleksy Chrzanowski (†) i Adolf Gancwol-Ganiewski. Im przypadło w udziale w tych pierwszych godzinach reprezentować miasto, przyjąc tych pierwszych okupantów niemieckich.

W tym dniu pamiętnym 12 sierpnia 1915 r. wyszedł z naszego miasta — półtora wiekowy okupant rosyjski, śląc jeszcze około południa ostatnie strzały armatnie w te strony i kładąc trupem jeszcze troje ludzi na ulicy Warszawskiej. Miejsce po nim — zajął okupant niemiecki. Zamknęła się karta historii, pisana przez mękę i krew polską, przelewana ofiarnie przez lata długie niewoli rosyjskiej. Otwiera się karta następna, nowa, nieznaną, — karta nowych ofiar — za świętą sprawę wolności Ojczyzny — karta okupacji niemieckiej.

3. Komitet Obywatelski.

1915 r.

Dnia 12 sierpnia 1915 r. niemiecką komendanturę wojskową w mieście objął chwilowo pułkownik Falkenhahn. Zaś w parę dni potem zjechał do miasta Dowódca frontu W. Ks. Leopold Bawarski, który tu pozostaje przez parę tygodni i mieszka w gmachu Dyrekcji Ziemskiej Kredytowej.

Pierwszym nakazem wojsk niemieckich był nakaz odbudowania w ciągu 24 godzin zniszczonego przez wojska rosyjskie mostu na Muchawce na Roskoszy pod Siedlcami. Most ten został odbudowany pod kierunkiem inżyniera niemieckiego na koszt miasta, co wyniosło według podpisanych przez tegoż inżyniera rachunków sumę 2240 rb. 59 kop. czyli około 3000 mk.

Już na drugi dzień po wejściu Niemców do miasta zostały rozlepione na słupach następujące rozporządzenia: 1) o składaniu broni w Magistracie przez mieszkańców miasta w ciągu 24 godz.; 2) o godzinach policyjnych, według których nie wolno było mieszkańcom chodzić po mieście od godz. 8-ej wieczorem do 5-ej rano; 3) o zameldowaniu się w biurze Magistratu wszystkich rezerwistów i żołnierzy czynnej armii rosyjskiej, znajdujących się w mieście i okolicy. Natu-

ralnie — wszystko pod karą — pieniężną albo więzienia — albo obu razem.

Magistrat w tym czasie — to tylko gmach dawny — bez urzędników, bez kasy, bez akt i archiwum, zajęty obecnie przez Komitet Obywatelski, który powstał zaraz po wybuchu wojny w roku 1914 pod przewodnictwem księdza kanonika Scipio del Campo. Komitet jest podzielony na wiele sekcji, jak np. żywnościowa, zapomogowa, sanitarna, oświaty, dostaw i robót nakazanych, każda z przewodniczącym na czele. Na czele sekcji miejskiej — w zastępstwie ewakuowanego prezydenta miasta, stoi adwokat Brodziński (†). Komitet organizuje Straż Obywatelską, wkrótce przekształconą na Milicję miejską, najpierw z Wacławem Raczyńskim (†) na czele, a wkrótce potem z Antonim Piesiewiczem (†), który pracuje jako Komendant Milicji i nadal jeszcze przez długi szereg miesięcy. Straż Ogniową organizuje Józef Kornacewicz (†). Jednym słowem wszystkie odcinki gospodarki miejskiej i bezpieczeństwa publicznego zostały zorganizowane do pracy ciężkiej w tym niezwykłym okresie wojennym. To jeszcze nie wszystko. Bowiem Komitet Obywatelski — jeden jedyny — ma tu w mieście obowiązki wszystkie inne, wypływające z nieobecności wszystkich wogóle władz dotychczasowych rosyjskich, zanim życie powoli nie wróci do jakiej takiej normy.

Komitet Obywatelski ma więc za zadanie dać dach nad głową i choć trochę pożywienia licznym uciekinierom z innych miejsc zagrożonych lub zrujnowanych przez wojnę, zanim nie wrócą kiedyś do swoich domów rodzinnych po przejściu wielkiej fali wojsk obu stron walczących ze sobą¹⁾. Komitet Obywatelski ma

¹⁾ Jeszcze w lutym 1916 r. w Siedlcach przebywało około 1000 bezdomnych uciekinierów z Brześcia litewskiego.

za zadanie także zająć się losem wszystkich pozostałych w mieście bez jakichkolwiek zasiłków — emerytów państwowych i miejskich, rezerwistów z rodzinami — bez mężów i ojców, oraz tak licznych nadmiernie w owych czasach przełomowych mieszkańców — bez jakichkolwiek środków do życia i bez pracy.

Komitet Obywatelski już w pierwszych godzinach po wejściu Niemców do miasta musi przyjąć do miejskich szpitali nadmierne ilości chorych i rannych, choć miejsca i dla połowy kandydatów w szpitalach nie starczyło, choć szpital Najświętszej Marii Panny pozostał bez personelu, czyli bez intendenta, bez felczera, bez sióstr, ewakuowanych do Rosji.

Komitet Obywatelski ma zająć się ulokowaniem i wyżywieniem wielkich mas jeńców rosyjskich, wziętych przez Niemców do niewoli, zanim ich dalsze losy nie zostaną zdecydowane i zanim nie zostaną zesłani w głąb Niemiec.

Komitet Obywatelski jest także jedyną instytucją, która musi te wielkie masy wojsk niemieckich, przechodzących przez nasze miasto, zaopatrzyć we wszystko, czego zażądata, która musi władze okupacyjne wojskowe — zakwaterować, kwatery i biura — umeblować, zaopatrzyć mieszkania i biura we wszystkie niezbędne a często i zbędne przedmioty, wszystkie te lokale oświetlić, z czasem także je opalić i t. d.)

Zanim przejdziemy do dalszych ilustracji ciężkiego zadania, jakie miał do wykonania Komitet Obywatelski po wejściu do miasta niemieckich okupantów, chcę na tym miejscu podkreślić mocno wielką trudność, albo też często niemożliwość wzajemnego porozumienia się okupantów z miejscową ludnością polską, a także i z większością członków Komitetu Obywatelskiego — Polaków, między którymi było zaledwie parę osób z jaką — taką znajomością języka niemieckiego. W położeniu znacznie lepszym byli wtedy żydzi, tym bardziej,

że z dnia na dzień, może z godziny na godzinę — swoją znajomość języka okupantów starali się dopełniać i ulepszać. To też mając pewną dość znaczną znajomość języka niemieckiego, zdobytą na studiach w Wiedniu i Szwajcarii, zgłosiłam się także do pracy w Komitecie. Prosiłam tylko o jedno, — abym mogła pracować w biurze na miejscu wśród swoich. Stanowisko moje zostało zrozumiane. I nieraz wtedy łamałam sobie głowę — i pociłam się ze słownikiem w rękę, by zrozumieć dobrze i przetłumaczyć dokładnie na język polski płynące wciąż bez liku wprost przeróżne żądania niemieckie — bądź na piśmie, bądź ustnie przynieszone przez żołnierzy niemieckich do wykonania — sofort! — natychmiast. Jakże to różnie w tych dniach pierwszych, pełnych nerwowego podniecenia — z obu stron bywał! Jakiegoż wielkiego panowania nad nerwami zbyt mocno i często szarpanymi — trzeba było — nieraz, by sytuacji nie rozdrażniać do ostateczności, aby do spokoju — doprowadzić²⁾.

Przejdźmy do faktów konkretnych.

Oto np. Komitetowi nakazano żywić jeńców rosyjskich. Sekcja żywnościowa Komitetu musi szukać po całym mieście żądanych środków żywnościowych w oznaczonej ilości, jak chleb, herbata, cukier, kiełbasa, słonina, kartofle, sól, cebula. Rachunki wysokie za tę żywność przedstawiano w odpisach do Komendantury

²⁾ Po przyjęciu pracy z rąk Komitetu Obywatelskiego przez Magistrat na skutek propozycji II Burmistrza pozostałam w Magistracie w roli stałej siły płatnej. Po kilku miesiącach pracy zostałam przeniesiona do biura I Burmistrza niemieckiego na stanowisko sekretarza Magistratu. Praca biurowa w sekretariacie trwała wtedy przez dnie całe z krótką przerwą na obiad, bez niedziel i świąt, bez urlopów. (W niedziele sekretariat musiał być czynny od 10—12 lub 1; sekretariat miał w ciągu roku tylko dwa dni wolne: 1-y dzień świąt Bożego Narodzenia i 1-y dzień Wielkiejnocy). W Magistracie siedleckim pracowały wtedy 3 siły polskie i 5 żydowskich ze znajomością języka niemieckiego. (Na te 8 sił — była 1 kobieta).

— bez skutku, mimo że w myśl prawa międzynarodowego żywienie jeńców nie jest obowiązkiem miasta ani Komitetu, lecz winno obciążać Niemców. To nic. Szły dalsze żądania od Niemców — dla jeńców. Szły za nimi dalsze rachunki od Komitetu do Komendantury — dla zasady, dla protestu może, a może z myślą o dalszej przyszłości i ewentualnym ściągnięciu tych sum kiedyś po wojnie podczas rozrachunków wojennych. A tymczasem Komitet płacił za wszystko z własnej kasy. Za czas od 13.VIII.1915 r. do 16.IX.1915 r. dostarczono dla jeńców 59.866 funtów chleba (dziennie około 2.000 f.); słoniny — 9759 f. (przeszło 300 f. dziennie) i t. d. Za ogólne wydatki na żywienie jeńców przez czas wyżej podany wyniosły sumę 8616 rb. 96 kp. Aż wreszcie — żywienie jeńców rosyjskich przejęły władze niemieckie wojskowe z dniem 16.IX.15 r., o co Komitet ciągle nalegał i interpelował.

Zanim przejdziemy do dalszych faktów konkretnych, do dalszych żądań i nakazów okupantów — uważam za wskazane przytoczyć tu kilka ustępów z ogłoszenia z dnia 4 września 1915 r., które Jenerał-Gubernator von Beseler wydał do okupowanej ludności — po zamianowaniu go Jenerał-Gubernatorem w Warszawie nad zajętych przez wojska niemieckie obszarami polskimi. W obwieszczeniu tym mówi on, że zadaniem jego jest — utrzymanie porządku i spokoju oraz — „o ile to da się połączyć z potrzebami armii walczącej, wskrzeszenie zachwianego dobrobytu”. „Wzywam mieszkańców, aby mi pomagali w tych zamiarach”. (Verordnungsblatt Nr 1 czyli Dziennik Rozporządzeń Nr 1)

Za chwilę będziemy mogli przekonać się na cyfrach, rozporządzeniach, urzędowej korespondencji o tym, jak w dalszych miesiącach i latach ta „współpraca” i ten nasz „dobrobyt” wyglądały. Przejdę teraz do przytoczenia pewnej małej garstki żądań niemieckich władz tutejszych przesyłanych do Komitetu Obywatel-



skiego do wykonania — już od pierwszych chwil jego pracy aż do ostatnich dni okupacji.

Zaznaczę tu jeszcze, że ani z dni, ani z tygodni pierwszych nie mogłam niestety znaleźć żadnych dowodów, oprócz wymienionej już sprawy żywienia jeńców. A szkoda. Bo żądań tych była ilość tak wielka i tak różnorodna. I wszystkie wykonać musiano — natychmiast — pod groźbą kary pieniężnej i wszelkiej innej; — niechaj dla ilustracji wystarczy i ta mała garstka, którą tu podam według dat i w dosłownym tłumaczeniu z języka niemieckiego na polski.

Otóż z dnia 1 września 1915 roku znalazłam tych nakazów 15 na 15-tu kartkach, ponumerowanych ołówkiem przez wykonawców. Ale czy ten nakaz 15-y w tym jednym dniu był ostatnim? Nie wiem. Mogę wątpić o tym z całym spokojem na podstawie tyloletniego doświadczenia. A także wątpić mogę i z tej racji, że w pierwszych dniach i tygodniach szła wielka ilość nakazów dla jeńców, rannych, wielkich mas wojsk niemieckich, przechodzących przez nasze miasto w swojej wędrówce dalej na wschód, z racji organizowania tu w Siedlcach licznych lazaretów wojskowych we wszystkich gmachach państwowych zarekwizowanych na ten cel, we wszystkich gmachach szkolnych, z racji wyznaczenia stałych umeblowanych kwater dla personelu tych lazaretów; a także nakazów dla organizowanych tu władz wojskowych, kolejowych, potym wszystkich cywilnych, dla wszystkich urzędników tych instytucji i t.p.

Jednym słowem — tych żądań i nakazów niemieckich była — nieskończoność. Dodajemy już teraz do tego, że trwało to — stale z małymi zmianami jedynie — lat przeszło trzy.

Oto np. z dnia 1 września 1915 r. treść kilku nakazów była taka:

- 1) Mobile Etappen Kommandantur 213. 1.9.1915. Komitet Obywatelski dostarczy: całkowite łóżko z materacami, kołdrami wełnianymi i t.p. dla Oberlejtnantsa.
 - 2) Dostarczyć dla adjutanta pościel.
 - 3) 2 dorożki jednokonki przed Komendanturą staną o godz. 1^{1/2}.
 - 4) Na żądanie podoficera dostarczyć do koszar 615 porcyj dla jeńców.
 - 5) Dostarczyć z Siedlec i okolicy 10 podwód stąd aż na front.
 - 6) Na godzinę 6 wieczorem do Etappen-Inspektion der Armeegruppe Woyrsch dostarczyć: 1) 2 poduszki z poszewkami do 2 oficerskich łóżek, 2) 2 umywalnie z porcelanowymi miednicami, 2 dzbanki do wody, 2 nocniki.
 - 7) Komitet dostarczy do wojskowego szpitala (dragońskie koszary) odpowiedni wóz do przewiezienia zmarłego.
 - 8) Komitet Obywatelski wręczy natychmiast oddawcy niniejszego: 2 miski do mycia, 1 dzbanek, 1 wiadro, 1 nocnik, 1 karafkę do wody.
A teraz trochę przykładów z dat innych.
Mob. Etap. Kommandantur N 213 E.O. 8.9.15. Komitet Obywatelski ma nakazane do Inspekcji etapowej Kwatery sztabu natychmiast (sofort) dostarczyć 2 dobre stoły do pracy dla szpitali do koszar dragońskich. Najpóźniej do godziny 5-ej. Meldunek u wicefeldfebla. (Podkreślenia na oryginale).
- 15.9.1915. Do Komitetu Obywatelskiego, dla natychmiastowego wykonania. Dla urzędu kolejowego (mobile Eisenbahnbetriebsamt) dostarczyć meble do urządzenia biura: Dla naczelnika 1 biurko, 4 krzesła, 1 lampa stołowa. Dla 2 inżynierów: 2 biurka, 6 krzesel, 2 lampy. Dla 2 sekretarzy: 2 biurka, 4 krzesła, 2 lampy. Dla

urzędników biurowych: 6 małych stołów, 8 krzeseł, 6 lamp stołowych.

28.9.15. W zabudowaniach szkoły rzemieślniczej na ulicy Szkolnej urządza się szpital wojskowy. Jaknajprędzej należy zaprowadzić tam kanalizację i wodociągi. Dół kloaczny natychmiast oczyścić. Śmietnik i nieczystości usunąć.

Musimy w tym miejscu zaznaczyć, że w mieście naszym nie było i dotąd nie ma jeszcze ani kanalizacji ani wodociągów¹⁾, że przeto z tej racji powyższe żądanie nie mogło być wykonane, bowiem urządzenie jednego i drugiego nie mogło być sprawą jednej chwili.— Podajemy dalsze przykłady.

29.9.15. Komitet Obywatelski dostarczy natychmiast 4 młodych ludzi, którzy dobrze po niemiecku mówią, mogą czytać, do Etapowej Komendantury w roli ordynansów.

3.10.15. Jeżeli nieczystości z ustępów (w koszarach) do dziś wieczór nie będą wywiezione będzie srogo ukarana sekcja odpowiedzialna Komitetu Obywatelskiego.

9.10.15. Natychmiast wstawić szyby na miejsce rozbitych na odwachu i w stajniach koszar dragońskich.

W związku z powyższymi żadaniami Komendantury pozostaje odezwa Komitetu Obywatelskiego (niestety ani żądania na piśmie nie znalazłam, ani odezwy Komitetu do ludności, ale fakt ten napewno niejednen z mieszkańców pamięta do dziś dobrze), do mieszkańców miasta, aby każdy dom w mieście oddał do Magistratu bądź kołdrę, bądź poduszkę, bądź siennik — na użytek wojsk okupacyjnych. Bowiem Komitet nie jest w stanie zakupić tak dużej ilości żądanej pościeli, ani też nawet nie znalazłby w mieście we wszystkich polskich i żydowskich sklepach — odpowiednich zapasów.

¹⁾ Jedno i drugie jest dopiero teraz w trakcie wykonania.

Ta mała garstka przytoczonych powyżej nakazów mówi nam chyba aż nadto wyraźnie o tym, jak ciężkie zadanie miał do wykonania Komitet Obywatelski w Siedlcach — przez cały czas jego trwania w naszym mieście. Dodajmy do tego, że te same nakazy z małymi odmianami miały wtedy wszystkie Komitety Obywatelskie we wszystkich okupowanych miastach polskich. Możemy podkreślić chyba tylko te jedną różnicę: im dalej było od Warszawy, im dalej było na głuchą wieś, tym był system ostrzejszy, tym była obrona słabsza.

W tym samym czasie tam w Warszawie Jenerał Gubernator von Beseler, jako nasza najwyższa władza wojskowa wydaje dla okupacji niemieckiej, poczynając już od pierwszych tygodni, a kończąc dopiero wraz ze swoim ustąpieniem z ziem polskich kiedyś z czasem, nieskończoną ilość rozporządzeń większej i mniejszej wagi. Oto kilka przykładów ciekawych ogłoszeń z tych pierwszych czasów jego u nas rządzenia — „dla utrzymania porządku i spokoju, dla wskrzeszenia zachwianego dobrobytu”.

Dnia 9-go września 1915 r. wydaje on rozporządzenie (Dzien. Rozp. Nr. 2) o powszechnym przymusie paszportowym — z fotografią i za cenę 10 mk. — dla wszystkich mieszkańców okupacji.

Dnia 10-go września 15 r. wydaje on rozporządzenie o ruchu osobowym w Jenerał-Gubernatorstwie czyli o przymusie uzyskania piśmiennych pozwoleń (Reisescheine) na jazdę koleją, samochodem, motocyklem, rowerem, statkiem — z jednego powiatu do drugiego, z dzielnic etapowych i do tychże dzielnic. Przepustki te były rzecz prosta płatne i mimo to niełatwe do uzyskania. Z czasem można było otrzymać taką przepustkę natychmiast, o ile płaciło się złotem rosyjskim.

W numerze trzecim tegoż dziennika z tegoż września wychodzi rozporządzenie w sprawie cenzury druków.

W numerze czwartym z października czytamy rozporządzenie o prawie tytoniowym i o monopolu papierosowym, które zakazuje zawodowej fabrykacji tytoniu krajanego, natomiast wóz do nas oddaje w ręce wyłącznie Naczelnika Administracji.

W numerze siódmym z listopada zostaje wyznaczony kurs rubla rosyjskiego w zlocie na 2.16 mk.

W numerze dziewiątym z tegoż listopada wydaje on rozporządzenie o dostarczaniu pomieszczeń dla władz i urzędników cywilnych w Jenerał-Gubernatorstwie warszawskim, według którego gminy mają obowiązek dać władzom cywilnym pomieszczenie urzędowe wraz z meblami bezpłatnie, a urzędnikom cywilnym mieszkania — umeblowane — za opłatą wyznaczoną przez władzę okupacyjną.

I oto zjeżdżają do nas władze cywilne niemieckie dodatkowo do władz wojskowych. W Siedlcach zjawia się już dnia 17 października 1915 r. niemiecki Naczelnik powiatu P. Fresenius.

Dnia 19 października zostaje mianowany Gubernatorem Wojennym Siedleckim Generał v. Wallenberg¹⁾.

¹⁾ Urząd wojskowy gubernialny mieścił się do maja 1916 r. w Banku oraz w Towarzystwie Kredytowym Ziemskim, przy ulicy Warszawskiej. Na lato gubernator przeprowadził się do majątku Starawieś pod Siedlcami. Miasto dostaje nakaz zbudowania przez kanał za parkiem mostu z cementowych rur, aby chory gubernator mógł powozem przejeżdżać do miasta przez park. Most ten został nazwany „Wallenberg-Bruecke”. W jesieni od 1-go października przeprowadza się gubernator do pałacu Ogińskich. Gmach ten był pusty, zniszczony, po szpitalu dla rannych i chorych żołnierzy wojsk rosyjskich. Miasto nie było w możności finansowej zakupić wszystkich żądanych rzeczy do umeblowania gubernii, jak meble, dywany, obrazy. Wobec tego Niemcy wypożyczają za pokwitowaniem umeblowanie z majątku Dembe-Male koło Latowicza z tym, że rzeczy będą zwrócone właścicielowi po zlikwidowaniu wojskowej gubernii lub po wojnie. Gubernator v. Wallenberg pozostaje na swoim stanowisku — aż do swojej śmierci t. j. do dnia 30-go stycznia 1917 r. Dnia 1 lutego został pochowany na siedleckim wojskowym cmentarzu niemieckim — stosownie do swojego życzenia.

Na gubernię wojenną siedlecką złożyły się powiaty: siedlecki, sokołowski, węgrowski, nowomiński, radzyński. W związku z tymi zmianami miasto otrzymuje także stałego Komendanta w osobie rotmistrza Raaba.

W dniu 4 listopada odbywa się ostatnie zebranie Komitetu Obywatelskiego m. Siedlec, zwołane z rozkazu Naczelnika powiatu w celu przedstawienia kandydatów do samorządu miejskiego na podstawie regulaminu prowizorycznego, wydanego przez Feldmarszałka Hindenburga. Przedstawieni na zebraniu — na II Burmistrza Stefan Sołtykowski (†), na ławników: Aleksy Chrzanowski, Apolinary Hartglas, Nuchim Weintraub¹⁾ i Aleksander Wilczyński uzyskują zatwierdzenie Naczelnika powiatu.

Dnia 19 listopada 1915 r. otwiera Magistrat i Radę miejską w obecności przedstawicieli władz niemieckich z Gubernatorem na czele — Naczelnik powiatu²⁾. Na Prezesa Rady został powołany ks. kanonik Scipio del Campo, na zastępcę — dr Maurycy Sztein, na sekretarza — Jerzy Rudnicki. Po rezygnacji ks. kanonika z godności prezesa, został powołany na jego miejsce Bronisław Brodziński (†). W tym miejscu jeszcze należy zaznaczyć, że od pracy w zarządzie miejskim, jak i w Radzie nikt uchylić się nie mógł — pod groźbą kary. Wybór powyższy uzyskał zatwierdzenie władz.

¹⁾ Weintraub został zwolniony przez powiat ze stanowiska ławnika — na skutek własnej prośby — w czerwcu 1916 r. Jego miejsce zajął Dr Maurycy Sztein, który na tym stanowisku pracował aż do 1919 roku.

²⁾ Sejmik powiatowy siedlecki został otwarty uroczystie przez władze niemieckie dnia 12 lipca 1916 r. — Na tym posiedzeniu została wybrana Komisja, celem omówienia wstępnych prac do „ustanowić się mającego etatu powiatowego na rok 1916”. Sejmik składał się z 3 kurii: 6 delegatów większej własności, 6 włościan i 6 delegatów miasta, mianowanych przez Szefa Administracji.

Temu to nowemu zarządowi naszego miasta przekazał Komitet Obywatelski protokólnie swoje liczne i uciążliwe czynności w dniu 18 listopada 1915 roku oraz rachunki z dochodów i wydatków miejskich za czas swojej działalności. Według zestawienia tych rachunków za czas od dnia 12 sierpnia do dnia 19 listopada, t. j. przez 3 miesiące i jeden tydzień spotykamy tylko nieliczne pozycje dochodowe, natomiast suma ogólna wydatków przez ten krótki okres czasu wynosiła 37.606 rb. i 65 kop. Zatem nowy Zarząd Magistratu przejął w swoje ręce gospodarkę miejską — już od pierwszego dnia w stanie wysokiego deficytu; otrzymał gotówką w kasie miejskiej 323 rb. 29 kop., otrzymał pewną ilość zapasów żywnościowych, zgromadzonych w składach sekcji żywnościowej na te najcięższe dni, w których w handlu panował chaos i niepewność — z rynku żywność uciekła poprostu — na sumę 4598 rb. 89 kop.¹⁾; oraz otrzymał — obowiązek spłacenia Komitetowi Obywatelskiemu m. Siedlec, chrześcijańskiemu i żydowskiemu²⁾ długów w sumie 24.019 rb. 39 kop., a także obowiązek pokrycia wydatków za leczenie jeńców rosyjskich w szpitalu żydowskim w sumie 1090 rb. 60 kop.³⁾ Na spłacenie tych długów przez miasto czekały oba Komitety, których zadaniem było

¹⁾ Zapasy te były np. cukier, sól, pieprz, makaron, zapalki, kartofle, kapusta i t. p. Z tych zapasów Sekcja żywnościowa wydawała do niektórych sklepów ograniczone ilości na sprzedaż dla ludności miejskiej.

²⁾ Dnia 21 stycznia 1916 r. zamyka swoje czynności Komitet Obywatelski Powiatowy. Jego miejsce zajmuje „Rada Opiekuńcza powiatowa” pod przewodnictwem P. Józefa Helbicha. Miejsce Komitetu Obyw. miejskiego zajmuje „Rada Opiekuńcza miejska” z adwokatem Andrzejem Dyżewskim (†), a potem Dyrektorem T. Urbańskim na czele.

³⁾ Leczenie chorych i rannych żołnierzy w szpitalu miejskim Najświętszej Marii Panny kosztowało miasto sumę 1256 rb. 85 kop.

w pierwszym rzędzie przychodzenie biednym mieszkańcom miasta z pomocą; czekał szpital żydowski, którego jedynym zadaniem było przecie leczenie chorych — mieszkańców siedleckich.

I oto w tak nienormalnych warunkach pod każdym względem nowy zarząd miasta Siedlec winien był prowadzić gospodarkę miejską, winien był — pracować dla obywateli swojego miasta i dla okupantów niemieckich, bo — „to przecie była wojna”, jak nam to wtedy powtarzano ciągle — bez końca.

4. Magistrat i Rada Miejska.

Jak już wiemy, w mieście naszym, jak i gdzieindziej, został wprowadzony przez władze okupacyjne samorząd miejski. Stosownie do ustawy mamy obecnie dwóch burmistrzów niemieckiego i polskiego i czterech ławników, tworzących razem zarząd miejski; mamy też Radę miejską, złożoną z 24 osób, mianowanych przez Powiat.

II Burmistrz — Stefan Sołtykowski, Polak, przejmuje gospodarkę miejską z rąk Komitetu Obywatelskiego w listopadzie 1915 r.³⁾ zaś I Burmistrz, Dr Schaller, Niemiec — rozpoczyna swą pracę od dnia 16-go stycznia 1916 r. W tym samym czasie następuje podział prac między obu burmistrzami w ten sposób, że właściwie cała gospodarka przechodzi w ręce I Burmistrza. Zaś II Burmistrz kieruje tym i owym działem o mniejszym znaczeniu i zawsze — w ważniejszych sprawach — w porozumieniu z I Burmistrzem. Nie ma on też prawa odnosić się do władz nadzorczych powiatowych lub jakichkolwiek innych niemieckich bezpośrednio, lecz jedynie za pośrednictwem, za zgodą i dobrą wolą I Burmistrza.

³⁾ Po ustąpieniu II Burmistrza St. Sołtykowskiego z dniem 15.10.16 r. — Naczelnik powiatu mianuje na stanowisko II Burmistrza — od d. 16.11.16 r. adwokata Władysława Ślaskiego. Adwokat Ślaski pozostaje na tym stanowisku do połowy października 1917 r.

316. KA
W. 2. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16.

Właściwie i I Burmistrz był w swoich prawach bardzo ograniczony. Wszystko wtedy zależało od Powiatu. Wszystkie uchwały, decyzje Magistratu, jak i Rady miejskiej, której pierwsze zebranie miało miejsce 27 listopada 1915 r.¹⁾ — od najważniejszych do najmniej i całkiem błahych — musiały być zatwierdzone przez Powiat.

Już w d. 17.11 1915 r. przesyła Naczelnik powiatu do Komitetu Obywatelskiego rozporządzenie o tworzeniu deputacji miejskich, o czym należy go zawiadomić „w ciągu 5 dni” i „prosić o zatwierdzenie”. Nakaz ten zostaje załatwiony na posiedzeniu zarządu Magistratu w d. 23.11 15. Jeszcze nie doszło pismo Magistratu do Powiatu z prośbą o zatwierdzenie deputacji: finansowej, żywnościowej, zapomogowej, budowlanej, a już tegoż 23.11 1915 r. nakazuje Naczelnik powiatu natychmiastowe utworzenie deputacji zapomogowej, która ma się zająć — także „wspieraniem rezerwistek”, o czym znowu — „zawiadomić w ciągu 5 dni”.

Zanotować tu należy, że wspieranie rezerwistek nie było obowiązkiem miasta, lecz właśnie Powiatu. W tym miejscu jeszcze — dla ścisłości kronikarskiej — zanotujemy prędki sposób załatwiania spraw przez Naczelnika powiatu nie tylko w biurze, ale i na ulicy.

¹⁾ Ostatnie posiedzenie I Rady Miejskiej ma miejsce d. 12 grudnia 1916 r. Radnymi tej I Rady Miejskiej z czasów wielkiej wojny byli następujący obywatele nasi: 1. Ks. Scipio del Campo Józef. 2. Dr Wiszniewski Eugeniusz. 3. Urbański Tadeusz. 4. Beczkowicz Wacław. 5. Kielczewski Marian. 6. Dyżewski Andrzej. 7. Aslanowicz Mieczysław. 8. Sokołowski Paweł. 9. Wawrzyńkiewicz Władysław. 10. Miłkowski Teofil. 11. Wierzbęta Alfons. 12. Klimczyk Izidor. 13. Formiński Józef. 14. Klimowicz Władysław. 15. Bieguński Jan. 16. Olex Bronisław.

1. Gutgeld Izrael. 2. Goldberg Szymon. 3. Rubinsztein Dawid. 4. Cukier Szmul. 5. Landau Mordko Mejer. 6. Orzeł Uszer. 7. Rejman Idydie. 8. Kilman Moszko.

Np. gdy naprzeciwko lub przed nim szły ulicą dwie osoby — panowie czy panie, to obojętne — pan Naczelnik, idąc szybkim krokiem, kierował swoją szpicrutę między osoby z okrzykiem „weg” (precz) i — już miał wolną drogę przed sobą. Inną ilustrację do zwyczajów Pana Naczelnika opowiadał mi Dyrektor gimnazjum i już — mianowany radny miejski, Mieczysław Aślanowicz (†). Wraca on kiedyś wieczorem przez Warszawską ulicę do domu; wtem słyszy za sobą okrzyk: „weg”. Nie zdążył obejrzeć się — szedł wolno z racji sztucznej nogi — a już dostał szpicrutą po plecach. I poszli dalej — każdy swoją drogą.

Asesor Fresenius tak oto szczęśliwie nam rzucił do marca roku 1916, po czym przybył nowy Naczelnik Mühlberger, cokolwiek odmiennych obyczajów.

Już przez cały listopad 1915 r. — jak wiemy — mamy w Siedlcach miejscową komendanturę na miejsce poprzednich etapowych przechodnich. Następnie — mamy tu wojskowy urząd gubernialny, wojskowy sąd, wojskową policję (utrzymywaną przez miasto dodatkowo do milicji), władze kolejowe niemieckie, więzienie pod zarządem niemieckim. Mamy też Sąd Okręgowy z cesarsko-niemieckim sędzią Dr Fiege na czele. Mamy Sąd Pokoju, gdzie zostaje sędzią adwokat Wacław Raczyński (†). Nowymi rejentami — wobec wyjazdu wszystkich poprzednich do Rosji — okupanci mianują adwokatów: Bronisława Brodzińskiego (†) i Stanisława Egierszдорffa.

Oto tak wyglądała ówczesna organizacja władz wojskowych i cywilnych niemieckich i polskich w mieście naszym — w tych latach wojennych — wogóle. Do tych najważniejszych, wyżej wskazanych, należy jeszcze wymienić dodatkowo dla lepszej orientacji cały szereg innych biur, urzędów i lokalów niemieckich, urzędujących w naszym mieście. Więc mamy tu jeszcze — kolejowy lokal rewizyjny, kontrolę pociągów, lekarza ko-

lejewego oraz wielu innych urzędników kolejowych; mamy dodatkowo do polskiej milicji i do niemieckiej policji wojskowej — jeszcze żandarmerję, tajną policję, komisję dla bandytów; mamy następnie biuro meldunkowe niemieckie, biuro do wydawania przepustek na wyjazd, pocztę wojskową; mamy lekarza powiatowego niemieckiego, wielu wojskowych lekarzy, zarząd kasy wojskowej; mamy następnie kasyna dla oficerów, dla urzędników pocztowych, dla żołnierzy, sklep dla nich specjalny, księgarnię dla nich oddzielną, lokal noclegowy dla oficerów, lokal specjalny dla kawalerii niemieckiej, lokal dla ordynansów, lokal dla orkiestry dla ćwiczeń i t. p. Dodamy do tego jeszcze, że już w sierpniu 1915 r., zaraz po wejściu Niemców do miasta — rozpoczęła się organizacja bardzo licznych lazaretów wojskowych dla rannych i chorych żołnierzy i oficerów niemieckich, że lazarety te pod nazwą „lazarety etapowe Inspekcji Woysrsch'a“ ulegały ciągłemu rozszerzaniu, ponieważ miasto Siedlce było stacją kolejową węzłową¹⁾.

Na cele powyższe zajęte były wszystkie gmachy państwowe, miejskie, koszary wojskowe, gimnazja rządowe, lokale prywatne mniejsze i większe, potrzebne także i dla wojska kwaterującego w mieście. I jeszcze — dla tych wszystkich wyższych szarż wojskowych, dla tych wszystkich urzędników wojskowych, powiatowych, kolejowych i innych — zajęte były w mieście lokale na ich prywatne mieszkania, przyczym nadmienimy, że urzędnicy kategorii wyższych mieli prawo zajmować po 2 pokoje, niższych zaś — 1 pokój. Całkowita ilość pokoi, — nie licząc kuchen, stajen, garażów, — według przypadkiem odnalezionego spisu niemieckiej Komendantury z r. 1917-go, — jedynie

¹⁾ W jesieni 1916 r. ilość łóżek w lazaretach wojskowych w Siedlcach wzrosła z 1800 na 2400.

w budynkach i domach prywatnych — wynosiła cyfrę 527 pokoi. Wszystkie te urzędy wojskowe i cywilne, biura przeróżne, lokale prywatne jak już wspomniano wyżej o tym, — musiały być — umeblowane, oświetlone, — a w zimie także opalone; co było obowiązkiem miasta.

Powstaje pytanie: jak miasto mogło być temu wszystkiemu poddać, skąd wzięły się lokale tak liczne, skąd mebli takie masy i często komfortowe urządzenia z biurkami, firankami, nierzadko z dywanami i obrazami? A wiemy już przecie, że wszystko zażądane, być musiało dostarczone natychmiast — „sofort”! — że targi o ustępstwa były bardzo ciężkie — i bez skutku przeważnie¹⁾.

Wspominaliśmy już o tym, że w końcu lipca i na początku sierpnia roku 1915 wszystkie rosyjskie urzędy zostały ewakuowane do Rosji. Razem z urzędami ewakuowały się do Rosji i wszystkie rosyjskie i polskie rodziny urzędnicze oraz wiele rodzin i osób prywatnych. Ich mieszkania wraz z urządzeniem — pozostały bezpańskie, niczyje. A wojna mówi, że mienie pozostawione na obszarze zajętych przez wroga, jeżeli jeszcze nie jest jego zdobyczą, to już nie jest także własnością dawnych właścicieli. Krótka. Pozostawione mieszkania, pozostawione tam meble opuszczone, a nawet jakieś drobiazgi gospodarskie i kuchenne, — jeżeli nie zdążyły w krótkim czasie znaleźć sobie przygodnego właściciela w osobie bliższego lub dalszego sąsiada, — stały się „niczyje”. Wobec tego zarząd nad tym pozostawionym mieniem bezpańskim przeszedł bądź w ręce miasta, bądź w ręce okupantów. I dlatego właśnie już w krótkim czasie po wejściu do miasta, władze niemieckie wzywały ludność miejscową przez ogłoszenia pu-

¹⁾ Patrz — wzmianka o urządzeniu biura i mieszkania dla wojskowego gubernatora.

bliczne — z dnia 23 marca 1916 r. — do oddania wszystkich rzeczy „niczyich²⁾”, aby mogły służyć do urządzenia biur, mieszkań prywatnych, aby były przetrzucane z jednego lokalu do drugiego, aby wreszcie nierzadko — już jako rzecz niepotrzebna narazie lub zbyt piękna, — znalazła wreszcie nowego „właściciela” lub szła w ten czy inny sposób — na zaprzepaszczenie. To przecie była wojna, nie czas pokoju. I żądań niemieckich było wtedy — bez liku.

I kiedyś już — po paru latach — po powrocie z Rosji — szukano mozolnie po całym mieście, po różnych mieszkaniach i biurach nieraz tego jedyne go majątku swojego; czasem coś niecoś odnaleziono, raz prędzej, raz później; czasem szukano daremnie, bo gdzieś się zapadło pod ziemię, czy w powietrzu rozplynęło to wszystko co było bezpieczeństwa, co — porzucone na los wojny. Domy, ogrody, place, — porzucone przez swoich właścicieli, były administrowane przez wyznaczonych do tego przez Magistrat administratorów, odpowiedzialnych za całość nieruchomości, za wpływy z takowej oraz za ciężary na rzecz miasta lub powiatu. Ruchomości porzucone, — jak zaznaczono przed chwilą — przeszły pod zarząd miasta, a jeszcze bardziej — Komendantury niemieckiej — z przeznaczeniem — do urządzania biur, lokalów, mieszkań, — zajętych przez okupantów. W związku z powyższym musimy jeszcze zanotować fakt następujący z tych czasów wojny, fakt znany wtedy wielu osobom w mieście, a tutaj podamy

2) „Wzywa się wszystkich mieszkańców, by dane im na przechowanie przez inne osoby przedmioty, które służą do urządzenia mieszkań, oddali takowe miejscowej Komendanturze. Na wszystkie przedmioty oddane do 28 b.m, wystawi miejscowa Komendantura zaświadczenia, że wypożyczone, o ile wspomniane przedmioty będą użyte do urządzenia pomieszczeń. Wszystkie zaś te przedmioty niezameldowane będą po 29 marca zabrane bez zaświadczeń”.

dosłownie według opowiadania Pani N. N., mieszkanki miasta Siedlec.

„W dniu 31 sierpnia 1916 r. w godzinach popołudniowych do mieszkania naszego weszło dwóch żołnierzy niemieckich z Komendantury celem obejrzenia mieszkania. Spostrzegłszy leżącą pod fortepianem skórę z białego niedźwiedzia, sięgnęli po nią, chcąc ją zabrać. Kiedy moja opozycja słowna nic nie pomogła, siadłam na skórę wraz ze służącą naszą Marianną Ł., chcąc w ten sposób zapobiec temu gwałtowi. Wtedy jeden z żołnierzy niemieckich — wymierzył mi silny policzek i zepchnął ze skóry, unosząc łup ze sobą, a służąca skopał nogami. Prawie nieprzytomna, nawpół oszalała, zdobyłam się jedynie na to, że z obrzydzeniem splunęłam w stronę brutalnego żołnierza.

„W godzinę później zostałam wezwana wraz z matką do Komendantury, gdzie Komendant nie dał mi przyjść do słowa, lecz zagroził mi sądem i natychmiastowym więzieniem, jeżeli nie zgodzę się przeprosić żołnierzy. W pierwszej chwili w sposób kategoryczny zaprotestowałam przeciwko temu, ale widok mojej matki spłakanej i przybitej tym ciężkim przejściem, oraz myśl, co stanie się z nią samotną w razie mojego uwięzienia — skłoniła mnie do tego aktu najstraszniejszego upokorzenia.

„Wskutek zajścia powyższego wywiązała się ciężka choroba nerwowa, na którą chorowałam rok cały”.

Czy do powyższego opowiadania trzeba jeszcze coś dodać. Myślę, że — powaga milczenia — będzie w tym wypadku — jedyną i najlepszą odpowiedzią na krótką skargę osoby poszkodowanej tak ciężko — za obronę wziętej od brata na przechowanie — pięknej skóry z białego niedźwiedzia.

Zatym widzimy także z tych kilku ilustracji ówczesnych stosunków mieszkaniowych, meblowych i t. p.,

jak trudno było Magistratowi wszystkiemu podolać, jak każdy następny dzień, miesiąc i rok był coraz cięższy, coraz trudniejszy do przetrwania — w pierwszym rzędzie kasowo choćby. To też Magistrat zaczyna — nawet już w pierwszych miesiącach — robić pewne kroki i próby w kierunku samoobrony. Oto np. w aktach pod datą już 12.IV.1915 r. znajdujemy memoriał, podpisany przez II Burmistrza S. Sołtykowskiego i wszystkich czterech ławników: A. Chrzanowskiego, A. Wilczyńskiego, A. Hartgłasa, N. Wejntrauba, wystosowany pod adresem Wojennego Gubernatora Siedleckiego w związku z jego odezwą z dnia 19 października 1915 r. — o ówczesnej już ciężkiej sytuacji finansowej naszego miasta. W memoriale tym zwraca się uwagę gubernatora także i na to, że Siedlce są siedzibą urzędu gubernialnego na 5 powiatów, siedzibą powiatu Siedleckiego i Sądu Okręgowego. A mimo to wszystkie koszty związane z obecnym stanem okupacyjnym nie są rozkładane na gubernię lub powiat, lecz spadają jedynie i wyłącznie na miasto. Następnie memoriał zwraca uwagę na to, że § 52 Haskiej Konferencji z roku 1907, na który wojska i władze niemieckie ciągle się powołują, wyraźnie orzeka, że — rekwizycje in natura i żądania stawiane gminom i ich ludności, mają odpowiadać ich środkom a nie przekraczać ich możliwości.

Ale — memoriał ten — z Magistratu wcale nie wyszedł. Stwierdza nam to notatka zrobiona ołówkiem ręką I Burmistrza Dra Schallera, — że memoriał ten „nie został wysłany”. Właściwie, — jak nam to ciągle latami przyszłość wykazywała, — skutek był jeden i ten sam.

Wreszcie zanotujemy tu jeszcze ważniejsze prace I Rady Miejskiej za czas od 27 listopada 1915 roku do końca 1916 roku czyli przez rok cały przeszło

w tych ciężkich warunkach wojennych.¹⁾ W sprawozdaniu Rady miejskiej za ten czas czytamy:

Rada uchwaliła regulaminy, 50⁰/₀ dodatkowy podatek od przemysłowych patentów na rzecz miasta.

Jednorazowy podatek progresywny od handlujących na rzecz rezerwistów.

I 6⁰/₀ pożyczkę w wysokości 120.000 rb.

Udział Rady miejskiej w obchodzie 3-go maja. Oraz zmiana nazwy ulicy Stodolnej na ul. 3-go maja.

Oświetlenie miasta elektrycznością.

Remont kolumny na Prospektowej ulicy oraz dzwonnicy, której nadać nazwę: „Brama księżnej Ogińskiej”.

Upoważnić Magistrat do założenia szkół projektowanych w ramach budżetu.

Połowę zysku z miejskiej piekarni przekazać na Deputację zapomogową, dla rozdziału równego między ludność żydowską i chrześcijańską.

¹⁾ II Rada miejska jest już z wyborów. Wybory są proporcjonalne i kurialne (z 6 Kurii). Sprawa wyborów ciągnie się bardzo długo z przyczyny tarć między polakami i żydami, z czego wypływają protesty składane przez obie strony do władz nadzorczych powiatowych. Należy tu podkreślić wysoce lojalne i obywatelskie stanowisko adwokata Hartgłasa, który wywierał wtedy wielce łagodzący wpływ na żydów celem doprowadzenia do ostatecznego porozumienia w sprawie stosunku liczbowego radnych polaków i żydów. Po licznych i ożywionych pertraktacjach w tej sprawie pod kierunkiem ówczesnego I Burmistrza Dra Schallera a potem już polskiego I Burmistrza St. Sołtykowskiego — do II Rady Miejskiej weszło 15 polaków na 24 radnych. II Rada na zebraniu organizacyjnym w dniu 30 stycznia 1938 r. wybiera na Prezesa Rady Rudnickiego Jerzego, na wiceprezesów: T. Urbańskiego i A. Hartgłasa, na sekretarza — Aslanowicza M. Wskład nowego zarządu Magistratu weszli: I Burmistrz — Stefan Sołtykowski. Ławnicy: Stodolak Eugeniusz, Rodkiewicz Kazimierz, Dr Sztejn Maurycy, Gutgeld Izrael. Wybory te zostały przez powiat zatwierdzone, II Rada miejska dotrwała do rozbrojenia Niemców w Siedlcach i w Polsce. O pracach tej II Rady miejskiej podajemy szczegóły dalej.

Zwrócić b. chrześcijańskiemu i żydowskiemu komitetowi należność w obligacjach według kursu po 95 rb.

Wypłacić właścicielom nieruchomości odszkodowanie kwaterunkowe za czas od 15 sierpnia 1915 r. do 15 sierpnia 1916 r.

Wybudować odwszalnię i dom izolacyjny.

Do powyższych uchwał doliczyć należy jeszcze szereg innych mniej ważnych.

Najżywsze debaty były nad sprawą żywnościową¹⁾.

¹⁾ Dane te czerpiemy ze sprawozdania prezesa tej Rady Adwokata Brodzińskiego. Sprawozdanie to wraz z odezwą było złożone do I Burmistrza w styczniu 1917 roku. W odezwie tej prezydium Rady prosiło Burmistrza o wyjednanie w powiecie u Naczelnika powiatu zezwolenia i polecenia wydrukowania tego sprawozdania w najbliższym numerze siedleckiej Gazety urzędowej. Bez skutku ta prośba pozostała.

5. Chleb, kartofle, cukier.

Już w sprawozdaniu I Rady miejskiej, które obejmowało pracę do końca roku 1916, czytamy: Najżywsze debaty były nad sprawą żywnościową... Dla zrozumienia tego krótkiego w słowach, a niezmiernie obszernego w treści zdania podamy tu znowu pewną ilość ważniejszych rozporządzeń władz okupacyjnych oraz garść faktów konkretnych z tych czasów.

Już w kilka tygodni po zajęciu naszego miasta okupanci zaczynają przeprowadzać u nas akcję planową w kierunku ograniczenia spożycia chleba. Akcja ta z początku dość łagodna, jest powoli i stale doprowadzana do wojennego celu ze znaną nam systematycznością i oszczędnością niemiecką. W sprawie spożycia chleba wydaje Naczelnik powiatu rozporządzenie już dn. 24 listopada 1915 r.¹⁾ według którego ogranicza się spożycie chleba na głowę mieszkańca oraz sprzedaje się chleb na podstawie „kart chlebo-

¹⁾ Wszystkie rozporządzenia drukuje powiat w Dzienniku powiatowym — (Kreisblatt), wydawanym w językach — polskim i niemieckim.

wych²⁾). Zaś szczegółowe rozporządzenie o aprowizacji w ogóle w całej okupacji niemieckiej, wydane przez Jenerał-Gubernatora Beselera, znajdujemy w Dzienniku Rozporządzeń Nr. 12 z dn. 1 grudnia 1915 r. Oto niektóre wyjątki z tego dla nas ważnego rozporządzenia o zabezpieczeniu płodów ziemnych, zebranych na obszarze Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego, dla zapotrzebowań armii niemieckiej, niemieckiego gospodarstwa społecznego i ludności, zamieszkałej na zajętych obszarach.

§ 2. „Konfiskata zboża na chleb (żyta i pszenicy) oraz jęczmienia, zarządzona rozporządzeniem z dnia 27 kwietnia 1915 r. rozciąga się na nowe żniwo tychże gatunków zboża, jakoteż na płody młynarskie i słodowe tego żniwa...

§ 4. Powiatom pozostawi się potrzebne zapasy zboża na mąkę i jęczmień dla wyżywienia ludności i bydła...

§ 6... Naczelnik administracji Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego jest oprócz tego uprawniony do ograniczenia odpowiednimi zarządzeniami spożycia po wsiach zboża na chleb, a mianowicie ma prawo zamknąć młyny, ograniczyć ich ruch i poddać je nadzorowi...

²⁾ „Karty chlebowe” były wydawane na określoną ilość mieszkańców miasta, na określoną ilość chleba, na określony przeciąg czasu i na podstawie uzyskanych poprzednio legitymacji żywnościowych. Do uzyskania legitymacji potrzeba było przedstawić już w niedługim czasie — paszporty wystawione mieszkańcom przez władze powiatowe okupacyjne. Na „karty” otrzymywali mieszkańcy — chleb, cukier, w latach późniejszych węgiel, kartofle itp. Przyjezdni na krótki lub stały pobyt w mieście winni byli najpierw uzyskać pozwolenie I Burmistrza na pobyt w mieście oraz prawo otrzymywania kart żywnościowych. W tym celu winni przedstawić wymeldowanie się „żywnościowo” z dawnego miejsca pobytu.

§ 8. Wszelkie zboże na chleb musi być wymie-
lone conajmniej do 80^{0/0}¹⁾

§ 10. Naczelnicy powiatów są upoważnieni do
wydania dla całego lub dla części powiatu przepisów
o przyrządzaniu pieczywa, o sprzedaży chleba, jako-
też do wydania wszelkich potrzebnych zarządzeń
w sprawie zaopatrzenia powiatu w chleb.

§ 11. Owies, mieszanina i groch nowego żniwa
zostają zasekwestrowane z dniem 1 lipca 1915 r...
Przewyżkę dostawić należy armiom niemieckim za
pośrednictwem naczelników powiatu...

§ 12. Płody olejne z nowego żniwa (rzepak
i rzepik)...

§ 13. Naczelnik administracji Jenerał-Guberna-
torstwa warszawskiego ma prawo zarządzić zasekwe-
strowanie wszystkich innych płodów rolniczych (mia-
nowicie kartofli, buraków cukrowych, nasion, słomy
i siana) na całym obszarze, objętym niniejszym rozpo-
rządzeniem, przy równoczesnym zniesieniu zawartych
kontraktów dostawy. Ma prawo ustanawiania cen.

§ 14. Rozporządzenie otrzymuje moc obowiąz-
ującą wstecz z dn. 1 lipca 1915.

§ 15. Wykroczenia przeciwko przepisom niniej-
szego rozporządzenia karane będą grzywną do 20.000
mk. albo więzieniem lub aresztem do 6 miesięcy...
Oprócz tego bez odszkodowania skonfiskowane zostaną
płody rolnicze, wprowadzone w obieg handlowy wbrew
przepisom niniejszego rozporządzenia. To samo sto-
suje się do zapasów zatajonych podczas ich spisy-
wania.

Warszawa dnia 20 listopada 1915 r. Jenerał-Gu-
bernator v. Beseler"

¹⁾ W czerwcu 1918 r. przemiał żyta — stosownie do nakazu
— dochodzi do 94^{0/0}.

W ten sposób rozpoczęta akcja chlebowa w roku 1915 znajduje swój wyraz o wiele energiczniejszy już w pierwszych tygodniach roku 1916.

Dnia 22 stycznia 1916 r. przesyła Naczelnik powiatu Fresenius pismo do Magistratu o zmniejszeniu spożycia żyta i pszenicy. Według tegoż pisma — 1) wojskowi mają zaopatrywać się z własnych magazynów; 2) ludność i cywilni urzędnicy mogą otrzymywać chleb jedynie na karty chlebowe; 3) szpitale i chorzy mogą otrzymywać chleb biały jedynie za zaświadczeniem lekarza zaufanego (powiatowego); zaś bez zaświadczenia otrzymują na karty: 80% czarnego i 20% białego pieczywa, — o ile zapasy pszenicy wystarczą, i 4) poleca zastępować chleb kartoflami, które należy w porę zdobyć.

Pismem z tegoż samego dnia 22.I.16 r. poleca wydział gospodarczy powiatowy natychmiast następnego dnia (w niedzielę) zrewidowanie wszystkich młynów; o wyniku powiat zawiadomić zaraz dn. 24 b.m. piśmiennie.

Wreszcie w tej sprawie przesyła Naczelnik powiatu pismo już ostateczne w dn. 28.I.16 r. do Magistratu, w którym wyznacza od dnia 1 lutego na głowę dla ludności miejscowej tylko 115 gr. mąki żytniej, jako dzienną porcję na chleb, który ma być dla zwiększenia ilości wypiekany z domieszką kartofli. Dla umożliwienia kontroli spożycia mąki i chleba zamyka się wszystkie młyny z wyjątkiem 1—2 czynnych.

Mąka pszenna i białe pieczywo zostało nam w ogóle zabronione już w jesieni roku 1915, osoby chore mogły otrzymywać białe pieczywo z początku za zaświadczeniem naszych lekarzy, lecz wkrótce pozwolenie mógł wydawać jedynie lekarz powiatowy niemiecki. W tym samym czasie powiat poleca Magistratowi zebranie danych o ilości zapasów mąki białej



w domach prywatnych. Na zarządzenie Magistratu mieszkańcy byli obowiązani zameldować o posiadanych zapasach.

W całym mieście liczącym 25000 — 30.000 mieszkańców, o mące w ilości $\frac{1}{2}$ puda — 2 p. najwyżej 3 p. zameldowały — 254 osoby zaledwie. Powiat odniósł się z niedowierzaniem do tych meldunków; po przeprowadzeniu korespondencji w tej sprawie między powiatem i Magistratem — zdecydowano — szczęśliwym posiadaczom mąki pszennej — dać spokój; bo czas przyniósł sam przez się korektę tego zbytku czy nadużycia.

Oszczędność okupantów w wydzielaniu nam żyta i pszenicy spotykamy na każdym kroku przez cały przeciąg okupacji. Jak przed chwilą już stwierdziliśmy, zniżają oni normę dzienną spożycia żyta dla tych swoich oszczędnościowych celów. Z tejże racji ciągle skrupulatnie obliczają ilość wydawanego przez powiat naszemu miastu żyta. Oto np. Naczelnik powiatu pismem z dn. 16.2.1916 r. poleca I Burmistrzowi sprawdzenie, czy norma dzienna 115 grm. mąki nie jest przekroczona. Bo według tej normy winno miasto dziennie zużyć 30 cnt. żyta, zaś miesięcznie 900 cnt. od czasu wprowadzenia zmniejszonych porcyj. Skutkiem tego pisma powiatu w Magistracie odbywają się konferencje, przesyłają pisma pełne cyfr i obliczeń od II Burmistrza i deputacji żywnościowej do I Burmistrza. Według obliczeń tych, dokonywanych głównie — z wysoką dyplomacją przez II Burmistrza St. Sołtykowskiego, od dnia 10 grudnia 1915 r. do 11 lutego 1916 r. przeciętnie dziennie wydawano chleba 190 pudów. Jeżeli więc przyjmiemy ilość ludności naszego miasta tylko na 25000 mieszkańców, to na osobę dziennie wyniesie zaledwie $\frac{1}{3}$ funta. Z tego zaś wynika, że dzienne zużycie zboża winno wynosić 50 cnt. a miesięcznie 1500 cnt. najmniej i t.d.

Pisałam te dane wtedy w języku niemieckim do I Burmistrza swoją własną rękę lecz nic z tych obliczeń zrozumieć nie mogłam, co zresztą wyraźnie powiedziała P. Sołtykowskiemu wtedy. Usłyszałam odpowiedź wtedy z dyplomatycznym uśmiechem: „To nic. Tak obliczone najlepiej”. Dziś, po tylu latach czytając je ponownie, też nic z nich nie rozumiałam. I dobrze. Właśnie o to wtedy głównie chodziło, o przeprowadzenie kalkulacji, by trudno było ją zrozumieć. Ale wobec tego I Burmistrz Dr. Schaller był przez te cyfry i zestawienia rachunków zmuszony przesać do powiatu żądanie o te większe ilości żyta dla naszej ludności miejskiej. W sprawie potrzebnych ilości zboża dla naszych mieszkańców między powiatem a magistratem odbywają się targi bezustanku przez wszystkie lata okupacji. Obie strony szukają dróg jaknajlepszych, by osiągnąć swoje własne cele. Naszym celem było — utrzymać tak czy inaczej zboża jaknajwiększe ilości. Okupantów celem było — dać go nam jaknajmniej, zredukować jaknajbardziej nasze potrzeby i spożycie.

Okupanci mają jeszcze inne kłopoty w pierwszych miesiącach, np. pisze Naczelnik powiatu do I Burmistrza dnia 24.3.16 r., że w mieście sprzedaje się dużo chleba bez kartek, z czego wynika, że istnieje bez kontroli handel mąką. Szukano wtedy zła tego i przez niemieckiego komisarza policji. Ale — z jednej strony niestety, zaś z drugiej — szczęśliwie, — bez rezultatu żadnego. A jednak mimo wszystko, mąka i chleb jeszcze były w mieście do kupienia pokryjomu i bez domieszki kartofli, co okupanci stale przez cały czas okupacji zwalczali jak tylko mogli — nawet karą więzienia lub pieniężną, lecz całkiem tego „zła” zwalczyć nie byli w stanie i niestety jednak — chleb ten był droższy znacznie, niż chleb kartkowy. I tego ostatniego cena także z latami stale w pewnym stopniu szła w górę.

Okupanci w dalszym ciągu różnymi drogami usilnie przeprowadzają oszczędność w spożyciu naszego chleba przez naszą ludność. W tym celu wpadli na pomysł następujący. Oto dnia 7 kwietnia 1916 r. w obecności komisarza policji niemieckiej odbywa się próbne pieczenie przez piekarzy chleba z domieszką — kartofli — nieobranych — celem stwierdzenia, ile w ten sposób możnaby zyskać na przypieku na wadze. Próba wypadła pomyślnie. Jak to czytamy w protokółach zarządu miejskiego, z d. 10 kwietnia, na podstawie próby dokonanej z 44 f. mąki żytniej i 48 f. — nieobieranych kartofli — winno wyjść z każdych 110 pud. mąki i 120 pud. kartofli nieobieranych — 190 pud. chleba. Zaczęliśmy odtąd jeść chleb kartkowy według recepty powyższej. A przez to mogliśmy dać okupantom znów większe ilości żyta, niż przedtem. Zamierzona redukcja wydawanego nam zboża została za tym przez okupantów osiągnięta. I jedliśmy chleb taki dopóty, dopóki nie zabrakło wreszcie u nas kartofli, co nastąpiło we wrześniu tegoż roku 1916¹⁾

¹⁾ Podajemy dla przykładu — kilka karnych rozporządzeń — z powodu niewykonania nakazów, drukowanych w Dzienniku Urzędowym:

28.2.1916 Gospodarzy Antoniego Dąbrowę i Wawrzyńca Majora z Krześlina, gminy Krześlin, a także gospodarza Wojciecha Zdanowskiego z Pogonowa, gminy Królowa-Niwa, ukarałem za paszenie bydła zbożem do chleba grzywną 100 marek, a w razie jej niezapłacenia, więzieniem do 50 dni — w. z. Niem. Nacz. Powiatu — z polecenia — Dr. Knoń, prokurator.

11.9.1916. Podaje się do publicznej wiadomości, że wójtowi gmin Starawieś, Czuryły, Domanice, Krześlin, Stok-~~uski~~uski, Piórye Tarków, Wodynie i Skórzec ukarani zostali każdą karą 300 rb. z, niewykonanie przez gminy nakazanych im dostaw przymusowycą żyta do urzędu powiatowego w Siedlcach. h

W przyszłości za niewykonanie przymusowych dostaw zboża karany będzie wójt 400 rb., sołtys wsi, która nakazanej dostawy nie wykonała, 200 rb. zaś każdy gospodarz, który do rozkazu się nie stosuje 100 rublami i t.d. i t.d. i t.d.

Celem redukcji spożycia zboża przez ludność był stosowany także system ciągłej kontroli w sprzedaży chleba kartkowego w sklepach i mąki w młynach. Dlatego to właśnie w myśl dyrektywy władz okupacyjnych zapadła uchwała zarządu miejskiego, by chleb był sprzedawany tylko w nielicznych sklepach począwszy od dnia 5 kwietnia 16 r. Wyznaczono na całe miasto miejsc — tylko sześć. I oto w ten sposób zobaczyliśmy rzecz dotąd nigdzie niewidzianą i niesłyszaną, o której pamięć chyba nigdy nie zaginie, tak zwane „ogonki”. Trwały one do końca okupacji, mimo znacznego zwiększenia w jesieni tegoż roku miejsc sprzedaży chleba. Posłuchajmy w tej sprawie kilku raportów i innych w aktach głosów znalezionych.

Dnia 22.6.1916 r. Milicja składa raport następujący w sprawie sprzedaży chleba kartkowego:

O godzinie 4 rano zaczął się już zbierać tłum w oczekiwaniu chleba na ul. Alejowej przy Stowarzyszeniu spożywczym. Sierżant Izdebski z szeregowcem ustawili ludzi rzędem w miarę jak nadchodzili. Około 8 rano nadszedł wachmistrz żandarmerii i konno zaczął przestawiać i przesuwac tłum. Powstał stąd chaos trudny do opisanja”.

Oto inny znów raport w tej samej sprawie, złożony d. 21.12.16 r. przez starszego przodownika Wrzoska.

„Dziś rano o godz. 7 min. 15 przy sklepie sprzedaży chleba przy ul. Ogrodowej Nr. 22 kupujący rzucili się z okrzykami „hura” na sklep tak, że przy pomocy dwóch żołnierzy zdołano nieco naród usunąć i sklep zamknięto. Sprzedaż chleba wstrzymano”.

Podajemy następnie w tłumaczeniu na język polski odezwę sekretarza telegrafu, urzędnika nie-

mieckiego A. Graschofa, zamieszkałego na ul. Ogrodowej Nr. 24, skierowaną do Magistratu w sprawie sprzedaży chleba — (z dnia 14.12.16 r.).

„Od kilku tygodni zostało urządzone tuż obok mojego mieszkania miejsce sprzedaży kartkowego chleba i od tego czasu prawie codziennie ja i wszyscy sąsiedzi mamy zakłócony spokój nocny, ponieważ kupujący już od 3^{1/2} (rano) ustawiają się i w towarzystwie zbierających się niekupujących próżniaków powodują ogłuszający hałas z wymyślaniami i krzykami. Przed kilku dniami, gdy mróz przycisnął, nawet szukali kupujący schronienia przed zimnem w klatce schodowej domu zamieszkałego przezemnie. Naturalnie z tym związany skandal był niemożliwy do zniesienia. Milicjanci wyrzucili tłum ponad 40 osób liczący”.

Albo jeszcze taki obrazek podamy:

„Posterunkowy Lucjan Zybert (milicjant) dnia 1.12.16 o godz. 7 rano zatrzymał Fajwła Plewe syna Jankła, lat 20, Warszawska Nr. 13 zamieszkałego, który swoją czapkę członka straży ogniowej pożyczał dla ułatwienia ludziom kupna chleba”.

Wreszcie przytoczymy jeszcze ustęp odnośny ze sprawozdania złożonego przez Prezydium Rady miejskiej do I Burmistrza po zakończeniu prac I Rady w pierwszych dniach stycznia 1917 r. Czytamy w tym sprawozdaniu o chlebie ustęp następujący:

„Najżywsze debaty były nad sprawą żywnościową... Między innymi na posiedzeniu Rady odczytana została prośba z setkami podpisów, właściwie protest przeciwko ciąglemu brakowi chleba i wyrzuty, że „z braku chleba wynika konieczność, by ludność całymi godzinami na deszczu i zimnie stała przy miejscach sprzedaży chleba.

Będąc świadoma swej bezsiły wobec tego zła, Rada Miejska przekazała to pismo Pierwszemu Burmistrzowi w przekonaniu, że i Magistrat w tej sprawie nie będzie w stanie nic pomóc. I rzeczywiście, do dzisiejszego dnia widzimy miejsca sprzedaży chleba, otoczone przez marznące i głodne masy ludności".

Tak oto przedstawia się sprawa najważniejsza dla ludności — sprawa chleba w roku 1916, w którym stosunki te były jeszcze w swoim rodzaju idealne, mimo, że jemy chleb z kartoflami, mimo, że w czerwcu tegoż 1916 r. z braku żyta jemy chleb kartkowy z pszenicy i jęczmienia, mimo, że od 1 października na żądanie władz celem zwiększenia kontroli wydaje się kartki żywnościowe tylko za okazaniem paszportów. Ale jednak aprowizacja, choć ciężka naogół, jeszcze jest względnie znośna. Natomiast jesień tegoż 1916 roku przynosi nam zło o wiele gorsze, pod postacią gorszego urodzaju kartofli, a zwiększonego zapotrzebowania kartofli przez okupantów dla własnej aprowizacji. Z tej przyczyny władze okupacyjne od dnia 15.9.1916 roku — zabraniają — dodawania kartofli do chleba i wyznaczają porcję mąki na głowę dziennie aż do 200 gr. mąki zmielonej do 80 proc.]

Dla ograniczenia spożycia zboża, w tym czasie całkowicie, jak przed rokiem, zasekwestrowanego przez okupantów, wydaje Naczelnik powiatu rozporządzenie z d. 16 listopada 1916 r. w Dzienniku urzędowym o tym, że sekwestruje w powiecie wszystkie młynki ręczne czyli żarna, „aby zapobiec ciągle jeszcze zachodzącemu bezprawnemu wymielaniu zboża”. W tymże listopadzie ogłasza dalej w Dzienniku urzęd. № 47 z dn. 24.11.1916, że „nie wolno na mocy rozporządzenia P. Jenerał-Gubernatora wymielać żyta poniżej 90 proc.”

W zakończeniu działu, tyającego się rekwizycyji zboża po wsiach oraz przeprowadzanej przez okupan-

tów kontroli, czy rozporządzenie jest ściśle wykonywane, przytoczymy jeszcze fakt następujący z tegoż 1916 r.

Gospodarze ze wsi Okniny, Grodziska i Dziewul, dowiedziawszy się, że rotmistrz Hesse, kierownik wydziału gospodarczego powiatowego w Siedlcach, przyjeżdża z żandarmami i wojskiem rekwirować zboże, urządzili zasadzkę, pobili Hesse'go i starszego wachmistrza żandarmerii Haupt'a i rozpedzili Niemców. Dopiero wojsko zrobiło porządek i aresztowało kilku gospodarzy. Głównym oskarżonym był sołtys Władysław Dziewulski z Grodziska. Na prośbę Rady opiekuńczej obronę oskarżonych podjął — honorowo — adwokat Hartglas. Część oskarżonych uniewinniono, część skazano na krótkie więzienie, a Dziewulskiego skazano na karę śmierci. Sprawa miała miejsce d. 19.12.1916 roku. Nazajutrz zostali wezwani do gubernatora v. Wallenberga, już starszego i chorego człowieka, Dyrektor Godlewski, Dyrektor Urbański i adwokat Hartglas. W wyniku czego adwokat Hartglas wniósł do władz wyższych podanie o ułaskawienie skazanego. Podanie zostało rozpatrzone przychylnie. Dziewulski poszedł do więzienia. Po paru latach Niemcy wyszli z Polski, a Dziewulski wyszedł z więzienia niemieckiego.

Przejdziemy następnie do sprawy drugiej, już w tymże roku 1916 nie mniej palącej, t. j. do kartofli. Otóż i brak kartofli zaczyna bardzo prędko być naszym wielkim bólem. Czytamy w aktach, że z braku dowozu do miasta kartofli, powiat przejmuje na siebie zaopatrzenie ludności w ten ważny produkt spożywczy od d. 16.4.1916 r., licząc przeciętnie po 2 funty dziennie na osobę. Inna znowu notatka w aktach z końca lipca 1916 r. mówi nam, że I Burmistrz pisze do powiatu w ten sposób: „ze wszystkich stron słyhać skar-

gi, że w tym bardzo ciężkim okresie przeżywania ludności, w którym już zaopatrzenie w chleb jest niedostateczne, jeszcze prawie jedyny środek pożywienia, kartofle, są wywożone do Warszawy" — wagonami za pozwoleniem powiatu.

W sprawie kartofli dalej czytamy w Dzienniku urzędowym № 38 pod datą 20.9.1916 roku takie rozporządzenie powiatu:

„Handel kartoflami i przewóz kartofli drogami reguluje w granicach powiatu Naczelnik powiatu, poza granicami powiatu Szef administracji. W powiecie siedleckim ma Naczelnik powiatu prawo ustanawiania cen maksymalnych na kartofle, sekwestrowania kartofli wraz z oznaczeniem ceny, wyznaczania miejsc, do których kartofle należy odstawić”.

Jeszcze spotykamy wtedy takie wysoce charakterystyczne w tej sprawie rozporządzenie w Dzienniku urzędowym z d. 6 listopada 1916 r.

„Wobec panującego w powiecie wielkiego braku kartofli — paszenie inwentarza kartoflami jest — krzywdą wyrządzaną współobywatelom mieszkającym w miastach. I najdrobniejsze kartofle i najmniejsze ilości kartofli mają dla ludności miejskiej jako żywność swoje znaczenie”.

Teraz chyba po przytoczeniu tych rozporządzeń jest jasne, że aprowizacja pod każdym względem już w roku 1916 jest zła. Magistrat stara się w powiecie bądź o zwolnienie pewnych ilości kartofli od rekwizycji, bądź o zakupienie takowych na zapas, celem dostarczenia ich przede wszystkim biednej ludności, taniom kuchniom i t. d.

Powtarzamy raz jeszcze, że aprowizacja w roku 1916 jest już ciężka nadmiernie. Składa się na to przyczyn bardzo wiele, jak rozporządzenia okupan-

tów o rekwizycji, wyznaczenie przez nich cen maksymalnych, które właściwie powinny nosić nazwę odwrotną — minimalnych, rekwirowanie po drodze podczas dowozu ze wsi do miasta produktów spożywczych, po zapłaceniu w najlepszym wypadku t. zw. cen maksymalnych przez niemieckich żołnierzy, potajemny wywóz lub czasami za pozwoleniem władz powiatowych — do Warszawy, wreszcie zwykłe zjawisko w takich warunkach pod postacią spekulacji i t. d. O stosunkach aprowizacyjnych w mieście już na początku roku 1916 spotykamy w aktach następujący ciekawy raport niemieckiego komisarza kryminalnego do niemieckiego burmistrza:

7.3.1916: „Milicjanci podnoszą skargi z tego powodu, że gospodarze w dniu targowe przed godz. 10 rano są zatrzymywani przez żołnierzy i urzędników kolejowych celem skupowania środków żywności. Także i to się zdarza, że żołnierze i urzędnicy kolejowi skupują towary dla żydowskich handlarzy dla dalszej odsprzedaży. Żądaniu milicjantów zaniechania tego nie chcą oni zadośćuczynić”.

Podpisał Kryminalny komisarz, Drobek.

W odpowiedzi na ten raport poleca mu Burmistrz niemiecki podanie nazwisk, czasu, miejsca, przynależności wojskowej i t. d.

Na to odpowiada mu komisarz, że „milicjanci nie są w stanie przeprowadzić dokładniejszego stwierdzenia, względnie występować przeciw osobom wojskowym. Pomoc czy też poprawa mogłaby nastąpić jedynie w ten sposób, gdyby w dniu targowe na drogach dowozowych zostały wysyłane przez komendanturę miejscową wojskowe patrole, które mogłyby przeciwko winnym srogo występować i składać o tym meldunki”.

Skutkiem tej odpowiedzi ma miejsce ustna rozmowa I Burmistrza z komendanturą niemiecką, lecz

treść tej rozmowy pozostaje tajemnicą; zaś skutek jej jest znikomy, bowiem żołnierze i urzędnicy niemieccy skupowali nadal produkty żywnościowe bądź dla spekulacji lub uprzejmości, bądź dla wysyłania takowych dla swoich rodzin do Niemiec, gdzie braki te były o wiele większe, niż u nas. Władze okupacyjne niemieckie nawet nie bardzo mogły przeciwdziałać tym różnorodnym okazyjnym rekwizycjom, bo poniekąd, tylko trochę w inny sposób, robiły to samo. Różnica była ta tylko, że — władze nakazywały wsiom dostarczać sobie różne produkty — potrzebne dla niezmiernie tu licznych lazaretów, płacąc ustanowione przez siebie samych ceny za masło, jajka, mleko i t. p.

Przypomnijmy sobie w tym miejscu rozporządzenie wydane przez Naczelnika powiatu d. 30.8.1916 r. o przymusowej dostawie przez wójtów masła i jajek, o składaniu list dostawców i producentów wiejskich. Czy te produkty wszystkie były potrzebne jedynie dla lazaretów? Nie.

Wiele z nich, zdobytych w sposób powyższy przez nakaz lub drogą zakupów, jak to przed chwilą wspomniano, lub jeszcze innymi drogami, szło w paczkach, wysyłanych stąd przez każdego chyba bez wyjątku Niemca przez pocztę do kraju dla swoich rodzin, celem zmniejszenia w ten sposób choć częściowo wielkich braków aprowizacyjnych, znacznie większych u Niemców, niż były one u nas. Urząd gubernialny wojskowy określał nawet ilość oraz wagę wysyłanych paczek miesięcznie przez każdego do Niemiec.

Zanim przejdziemy do roku 1917 już całkiem i pod każdym względem „chudego” w porównaniu z „tłustym” rokiem 1916, podamy tu jeszcze fakt taki, że ilość spożywanego przez nas cukru, od września 1916 roku sprzedawanego także na kartki żywnościowe, wynosiła na głowę na miesiąc zaledwie pół funta, że

również sprzedawały go wyznaczone w ograniczonej ilości sklepy, że również ludność mogła zdobyć go, wystając godzinami, nocami w „ogonkach”, by czasem po dojściu do sklepu dowiedzieć się, że — dzisiaj zabrakło i chleba i cukru dla reszty nabywców, że wreszcie często był sprzedawany cukier żółty, nierafinowany, gorzkawy, do słodzenia herbaty całkiem niemożliwy. Brak cukru z czasem nauczyliśmy się zastępować sacharyną, której pewna ilość na naszym rynku była wtedy tą czy inną drogą możliwa do zdobycia, lecz której wartość odżywcza — była żadna.

Następnie w Dzienniku urzędowym powiatowym Nr. 48 pod datą 30.11.1916 r. czytamy jeszcze takie rozporządzenie Naczelnika powiatu:

„Wszelkie w posiadaniu włościan lub folwarków się znajdujące zboże (żyto, pszenica, jęczmień i owies) winno do 15 grudnia 1916 roku być wymłócone i, o ile nie jest przeznaczone na własne zapotrzebowanie, (6 kg., a dla pobierających deputat 9 kg. na miesiąc i osobę) lub może być zatrzymane do siewu, oddane do urzędu gospodarczego w Siedlcach. O ile niektórym gospodarzom osobnym rozporządzeniem nakaże się wcześniejszą dostawę, rozporządzenie pozostaje niezmienione. Wykroczenia przeciwko niniejszym przepisom karane będą grzywną do 10,000 mk. lub odpowiednim więzieniem. Oprócz tego zboże nie na czas wymłócone i odstawione, ulegnie konfiskacie bez odszkodowania”.

W myśl tego rozporządzenia można było zatem pozostawić żyta zaledwie na rok na osobę 48 kg. a dla robotników folwarcznych 72 kg. Pszenicę trzeba było odstawić — całkowity zbiór. Jęczmienia można było zostawić na osobę na rok 11 kg., zaś dla robotników folwarcznych 25 kg. Sprzedaż jęczmienia była wogóle zakazana. Wreszcie owies — można go było zostawić

— na konia 270 funtów w czasie robót polnych od marca do maja, czyli przez trzy miesiące dziennie po 3 funty. Cała pozostała reszta owsa winna być odstawiona do powiatu.

Dalej. Już na początku stycznia 1917 r. ze względu na wysoce zły stan finansowy miasta podnosi się cena chleba kartkowego za pozwoleniem powiatu do 16 fen. za funt.

Na początku lutego tegoż roku powiat nie dostarcza żyta na chleb, lecz pszenicę i jęczmień. Przetopimy chleb pszenno-jęczmienny.

Lecz skutkiem wzrostu ceny wypieku, a co ważniejsze, ciągle złego stanu finansowego miasta, zarząd miejski podnosi na ten okres czasu cenę chleba z 16 fen. — na 20 fen. W sprawie tej deputacja żywnościowa przesyła do Magistratu na ręce Pierwszego Burmistrza d. 12.II.17 r. następującej treści pismo, że „bez krzywdzenia wyczerpanej przez głód i nędzę ludności nie można ceny chleba podnosić więcej aniżeli o jeden fenig”, że różnica kosztu mąki na funt chleba wynosi zaledwie 0,94 fen., że w dobrze postawionym samorządzie miejskim Magistrat pracuje kolektywnie z Radą miejską, potwierdzenie tego poniekąd znajdowaliśmy w przekazaniu do uznania Rady miejskiej podwyżki ceny do 16 fenigów, do ceny, która nie odpowiadała kosztom produkcji, a potrzebna była dla nieszczęsnych warunków finansowych miasta, to też uważamy, iż obecnie magistrat nie miał prawa bez uchwały Rady miejskiej a przynajmniej bez omówienia tego z jej organem — deputacją żywnościową okładać ludności nowym podatkiem w postaci niczem nieusprawiedliwionej zwyczajki ceny o 4 fenigi na funcie chleba, kiedy faktyczna różnica kosztu wskutek zmiany zboża na nie dochodzi do 1 feniga na funcie. Z punktu widzenia naszego obowiązku zanosimy protest przeciw samowolne-



mu nałożeniu tego ciężaru na ludność miejską, przeciwko drażnieniu ludzi w ogłoszeniach zapowiedziami dostarczenia jej upragnionego, a nie dostępnego dla niej obecnie produktu" (mowa tu o zapowiedzianym dostarczaniu chleba pytlowego).

Stanowisko władz nadzorczych powiatowych w powyższej sprawie było następujące. Na posiedzeniu zarządu miejskiego z dn. 2 marca 1917 r. zanotowano: „Wobec zakomunikowania przez I Burmistrza, że P. Naczelnik powiatu ustalił cenę chleba na 20 fen. za funt, żądając odliczenia 2 fen. od funta — na rzecz kasy komunalnej powiatowej, obecni postanowili przyjąć to do wiadomości, lecz uważając takie postanowienie za nieprawne, zakomunikować o nim Radzie miejskiej”.

Na tym zakończymy omawianie spraw chleba kartkowego. Jeszcze dodamy tu kilka danych w sprawie kartofli w tym roku.

Jeszcze w grudniu roku 1916 Magistrat jest zmuszony dla zabezpieczenia miastu pewnej dostawy kartofli zakupić u niektórych właścicieli ziemskich pewną ilość kartofli i prosi powiat o zwolnienie ich od rekwizycji.

Przychodzi rok 1917. Widoki w tym kierunku są złe. Na propozycję powiatu celem wyzyskania najmniejszych choćby kawałków ziemi sadzi miasto kartofle nawet na placu wojskowym w śródmieściu i niektórych innych — zresztą nielicznych placach.

Dnia 22.5.17 r. Wydział powiatowy gospodarczy przesyła do Magistratu pismo w tej sprawie z zawiadomieniem, że „w myśl rozporządzenie P. Szefa administracji z dn. 8 maja 1917 roku może być zarezerwowana dla ludności ilość 200 gr. na głowę kartofli do dnia 15 lipca 1917 r.¹⁾ Miasto w maju odczuwa niezwykle

¹⁾ W 1 kg. kartofli jest sztuk 14 większych, zaś mniejszych około 18-u, a małych może być około 20-u. Za tym na głowę — na dzień — przeznaczano się kartofli większych sztuk 3, — zaś

brak wogóle kartofli. Powiat poleca Magistratowi poszukiwanie zapasów większych w mieście u handlujących kupców i osób przygodnych. Magistrat szuka kartofli i rekwiruje je w myśl polecenia, lecz znajduje ilości bardzo niewielkie.

W tymże maju d. 25.5.17. r. Magistrat pisze do powiatu o wystawienie zaświadczenia o tym, że zostały zakupione dla taniej kuchni chrześcijańskiej w majątku Ostrówek kartofle w ilości 30 cntr. celem uchronienia tych zakupionych kartofli przed przypadkową rekwizycją po cenach maksymalnych przez żołnierzy lub urzędników kolejowych.

Bowiem takie rekwizycje bywały objawem coraz częstszym wtedy. Rekwirowali wtedy wszyscy, kto tylko mógł i co tylko mógł²⁾.

W listopadzie tegoż 1917 roku Magistrat sprzedaje biedniejszej ludności kartofle — na kartki w sklepach wyznaczonych do sprzedaży — w ilościach ograniczonych.

małych najwyżej sztuk 5. Miało to miejsce — przy ogromnie małych porcjach chleba kartkowego na głowę, oraz znikomych ilościach cukru.

²⁾ Delegacja zapomogowa do Magistratu m. Siedlec w osobie jej przewodniczącego Ławnika Chrzanowskiego pisze d. 9 czerwca 1917 r.

„Kartofli brak jest w mieście na targach zupełny, pomimo że ich nie brak w powiecie. Dostyc wyjść o wiorstę od miasta aby spotkać sznury wozów z kartoflami, które miasto omijają. Dwóch handlarzy żydowskich Abram Śliwka i Lubelczyk w Siedlcach chwalą się posiadaniem „carte blanche” od P. Szefa administracji przy Jenerał Gubernatorze Warszawskim na skup w powiecie kartofli i zboża. Kartofle doszły do ceny 18 rb. za 1 korzec, zboże do 80 rubli za 1 korzec. Taksa na kartofle zniesiona została a jednocześnie wydano prawo przeciwko lichwie żywnościowej. Miasto jest bliskie ogłodzenia. Wo-

W roku 1918 sprawa kartofli nie jest lepsza ani o włos jeden — wobec rekwizycji i braku dowozu do miasta. I znowu Magistrat w 1918 r. sprzedaje na kupon żywnościowy kartofle w ilości po 3 pudy na 1 kupon, lecz w jesieni w październiku, zaraz po zbiorach, sprzedaje się zaledwie po $\frac{1}{2}$ puda na kupon żywnościowy i głównie biednej ludności w cenie umiarkowanej w tych czasach t. j. po 1 mk. 15 fen.

bec tego mamy zaszczyt prosić Magistrat o wyjednanie u władz gospodarczych:

- 1) cofnięcia pełnomocnictw udzielonych powołanym handlarzom
- 2) przymusu dostawy obowiązkowej kartofli na rynki w dniu targowe zarówno przez włościan jak przez właścicieli większych w powiecie, choćby bez regulowania cen;
- 3) zakupu kartofli dla miasta i rozsprzedaży ich z kartkami biedniejszej ludności według opinii Delegacji zapomogowej. Dodać winniśmy, że Rabin tutejszy ujrzał się zmuszonym wystąpić z religijnym nakazem w tej sprawie (t. zw. „hajrem”) handlu kartoflami i wyzyskiwania biednej ludności, co poprzez może władza z dobrym rezultatem dla ulżenia nędzy, 9 czerwiec 1917 r, A. Chrzanowski Ławnik przewodniczący Del. zapom.

6. Inne artykuły żywnościowe i t. p.

Omówiliśmy przed chwilą stan najważniejszych podstawowych artykułów żywności, do jakich należą chleb, kartofle i cukier. Będzie chyba jasnym, że pozostałe artykuły żywnościowe w tych latach okupacji pozostawiają nie mniej do życzenia. Tak też było istotnie. Bowiem okupanci czerpią ze swojej spiżarni pełną garścią, wydając w tym celu najrozmaitsze rozporządzenia, wobec których tak ludność, jak i zarząd miejski pozostają bezsilne całkiem. O bezsilności zarządu miejskiego, o podporządkowaniu się całego naszego miejskiego zespołu władzom nadzorczym powiatowym, powie nam ustęp ze sprawozdania, już raz wyżej cytowanego, które złożyło prezydium I Rady Miejskiej do I Burmistrza w pierwszych dniach stycznia roku 1917 w zakończeniu prac tej Rady. Czytamy tam takie uwagi: „Na zakończenie tego sprawozdania należy zauważyć, że decyzje Rady Miejskiej nie są ostatecznie obowiązujące, bo w wielu wypadkach Magistrat postanowień Rady Miejskiej nie wykonywa, prawdopodobnie w myśl odpowiednich instrukcyj władz nadzorczych, a co zabija wszelką inicjatywę u Radnych, jak również odbiera chęć i nadzieję w owocność pracy Rady Miejskiej”.

Oto taki głos skargi naszych polskich przedstawicieli miasta słyszymy po zakończeniu prac swoich

w roku 1916, który był, jak już wiemy, rokiem jeszcze „dobrobytu” pod każdym względem.

Zanim przejdziemy do dalszych rozporządzeń władz okupacyjnych przytoczymy jeszcze na tym miejscu następujący obrazek ze stosunków ówczesnych, który nam rzuci światło na rekwizycje żywnościowe z jednej strony, na stosunki wolnościowe z drugiej strony. A więc było to tak.

W niedzielę dnia 13 lutego 1916 roku o godz. 9^{1/2} rano na ulicy Ogrodowej (obecnie Sienkiewicza) naprzeciwko gimnazjum Podlaskiego sierżant Milicji miejskiej Alfred Głowacki zauważył 3 wojskowych niemieckich (2 żandarmów i 1 żołnierza), polujących na psa — kundelka, biegnącego po ulicy — bez obroży — wbrew rozporządzeniu niemieckich władz powiatowych, mających na celu zwalczanie wścieklizny.

Jeden z żandarmów nareszcie psa zastrzelił. Trzeba go było usunąć z ulicy. Żandarm zwrócił się do jednego z przyglądających się tej operacji uczniów tegoż gimnazjum podlaskiego z żądaniem, aby ten uczeń zabitego psa sprzątnął z ulicy. Zanim uczeń Radzikowski zdążył powziąć decyzję, podszedł do żandarmów niemieckich nasz sierżant Głowacki i zwrócił im uwagę, mówiąc po polsku, bowiem języka niemieckiego nie znał, że uczniów do takiej pracy używać nie można, że są do tego inni ludzie.

W tym samym czasie tą samą ulicą Ogrodową powracał z szosy Łukowskiej od swojego znajomego Wojciecha Rosy adwokat Apolinary Hartglas, którego wezwano tam na ratunek przed Niemcami, rekwirującymi Rosom ostatnie prosię. Tam szczęśliwie — prosię zostało uratowane.

Niemcy poszli szukać szczęścia gdzieindziej.

Adwokat Hartglas, zadowolony z wyniku interpe-lacji w pierwszej sprawie, nie przechodzi i tu obo-

jętnie, lecz zwraca się znowu do niemieckiego żandarma z wyjaśnieniami, że przecie uczniowie gimnazjalni nie mają żadnego obowiązku — sprzątać z ulicy psy zabijane. Lecz mimo przemawiania w języku niemieckim do niemieckich żandarmów, tym razem już nie idzie tak łatwo.

Wreszcie na propozycję adwokata Hartgłasa udają się wszyscy — aż do prokuratora niemieckiego do powiatu — dla ostatecznego wyjaśnienia. Prokurator Dr Knoff po przesłuchaniu wszystkich — zwolnił adwokata Hartgłasa i sierżanta Głowackiego. Zrobił im jedynie uwagę, aby coś podobnego już więcej się nie powtórzyło, — ponieważ jest to hamowanie wykonywania czynności służbowych.

Zdawałoby się, że już ta wielka historia z małym kundelkiem została skończona. A jednak wkrótce okazało się, że do końca droga była jeszcze niezmiernie daleka i jeszcze bardziej uciążliwa.

Dnia 24.2.1916 r. prokurator Dr. Knoff przesyła do I Burmistrza Dra Schallera pismo — że:

„w sprawie z dnia 13 lutego 1916 r. stwierdził, że sierżant milicji Alfred Głowacki, zamieszkały na ul. Polnej Nr. 13, okazał opór przy wykonywaniu czynności urzędowych przez starszego wachmistrza Haupta, względnie inne osoby wzywał do niewykonywania poleceń dawanych przez starszego wachmistrza.

Proszę o dalsze zarządzenia. Oddania do sądu wojennego — chcę zaniechać!

Dnia 26.2.1916 r. Alfred Głowacki dostaje od I Burmistrza zawiadomienie o zwolnieniu ze służby w Milicji z dniem 29.2.16 r. Tegoż samego dnia sierżant Głowacki zwraca się z prośbą do Burmistrza o — cofnięcie rozkazu zwalnającego ze służby, o darowanie mu winy, ponieważ w tych ciężkich czasach ma

na utrzymaniu oprócz żony jeszcze i ojca oraz ma jeszcze inne obowiązki rodzinne.

Tak pismo prokuratora, jak i rozporządzenie Burmistrza miały swe źródło w tym, że żandarm, mimo wszystko, jako wojskowy zameldował o zajściu swojej władzy wojskowej, ta zaś — skierowała — tę wielką historię aż do sądu wojennego.

I oto Kriegs-gerichtsrat Kapella przesłuchuje winnych, przemawiając do nich tonem podnieconym i zgóry.

Zeznania złożone. Potem refleksje długie i niewesołe. Bo za tego kundelka — grozi aż — kara śmierci. I dlatego nawet zostaje wyznaczony obrońca z urzędu dla obu winnych. Broni Dr Schaller, I Burmistrz.

Wreszcie 13 kwietnia, czyli po 2 miesiącach niepewności o przyszłych losach winnych oporu w wykonywaniu czynności służbowych niemieckich okupantów, — ma miejsce w gmachu Dyrekcji Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego — Sąd wojenny polowy pod przewodnictwem majora — dowódcy V p. szwoleżerów.

Rozporządzenie mające na celu utrzymanie publicznego porządku i bezpieczeństwa wojsk niemieckich w obrębie Jenerał-Gubernatorstwa Warszawskiego mówi:

§ 1. Kto publicznie wzywa pewną liczbę osób... pobudza do czynów przeciwko wojskom niemieckim lub przeciwko osobom, należącym do ich składu lub do oporu względem władzy niemieckiej lub względem urzędników niemieckich, lub do nieposłuszeństwa względem praw niemieckich, lub względem rozporządzeń i zarządzeń niemieckich naczelników wojskowych i władz, ten podlega karze śmierci...

W wypadkach mniejszej wagi winy podlega karze więzienia w domu karnym (Zuchthaus) nie niżej 2 lat aż do dożywotniego. Kto przestępstwo popełnił nieogłędnie, podlega karze więzienia (Gefaengnis) nie mniej 6 miesięcy.

W myśl tego właśnie rozporządzenia Beselera wnosi oskarżenie Kriegsgerichtsrat Kapella o opór władzy i nawoływanie do oporu. Karę proponuje — tylko 10 miesięcy ciężkiego więzienia (Zuchthaus) bez zamiany na pieniądze.

Zeznania składają także i uczniowie gimnazjalni z IV klasy Radzikowski i Miłobędzki. I tak chcą bronić oskarżonych, że lżą na potęgę, przez co nic dobrego na rzecz obwinionych nie wnoszą. Ale „myśmy chcieli panom pomóc”, mówią do adwokata Hartgłasa nazajutrz w odpowiedzi na jego uwagę, że takie ich zeznania nie mogły im nic przynieść dobrego.

W obronie winnych ławnika i sierżanta staje Burmistrz Dr Schaller. Przemawia na rzecz winnych, a przeciwko stosowaniu metody: „Abschrecken die Bevoelkerung”, czyli „odstraszenia ludności”.

W obronie przemawia także adwokat Hartglas, zwracając uwagę na taki fakt ważny dla obu obwinionych: Rozporządzenie powyższe, w tym wypadku stosowane, było podpisane przez Jenerał-Gubernatora Beselera, dnia 8 lutego, czyli przed dokonaniem „przestępstwa” na dni 5.

Lecz Dziennik rozporządzeń № 23, w którym to rozporządzenie było wydrukowane celem podania go do wiadomości publicznej, ukazał się dopiero dnia 19 lutego. A zatem rozporządzenie to w danym wypadku nie może mieć żadnego zastosowania.

Na poparcie swojej obrony adwokat Hartglas pokazał odnośny numer Dziennika. Niemcy popatrzyli krótko. Lecz potem — kazali przynieść sobie swój własny Dziennik z kancelarii — dla porównania obu.

Sprawa skończona. Ogłoszenie wyroku wyznaczono na 14.II.16 r.

Na drugi dzień ogłoszono, że adwokat Hartglas ma zapłacić 500 rb. kary, sierżant Głowacki — 50 rb., według kursu 100 rb. = 150 mk.

Tegoż samego dnia Dyrektor Franciszek Godlewski z Dyrektorem T. Urbańskim wręczyli adwokatowi Hartglasowi w imieniu Rady Opiekuńczej sumę 750 mk. wraz z wyrazami podziękowania i uznania za obronę ucznia naszego gimnazjum polskiego. Wobec powyższego — adwokat Hartglas zadeklarował, że on znowu — zapłaci z własnej kieszeni karę za sierżanta Głowackiego. Ale, niestety, dnia 15.4.16 r. zjawilo się ogłoszenie okupantów o zmianie wartości rubla w stosunku do marki. Wobec czego adwokat Hartglas do wpłaconej kary w dniu 17.4.16 r. musiał dopłacić jeszcze różnicę kursu waluty. Przechodzimy następnie do dalszych rozporządzeń okupantów:

Już d. 10.7.1916 r. w Dzienniku powiatowym № 28 wydaje Naczelnik powiatu w porozumieniu z urzędem gubernialnym rozporządzenie o dniach bezmięsnych. W myśl powyższego — w poniedziałki i piątki nie wolno było nigdzie, także i w restauracjach, sprzedawać mięsa i wyrobów mięsnych.

W Dzienniku urzędowym № 42 z dnia 19 października 1916 roku czytamy następujące rozporządzenie:

Od 1 października dozwolone jest domowe bicie świń na wsi. Na osobę nie powinno się więcej zużyć, jak 120 gramów tygodniowo, a zatem 13 funtów niemieckich w ciągu roku, obojętne, czy się mięso, okrasę, szynki lub wędliny zużywa. Ogólną liczbę świń, przeznaczonych do zabicia w czasie od d. 1.10.16 — 1.10.17 dla poszczególnych gmin, za wyjątkiem miasta Siedlec i Mórd, doniesie się wójtom. Wójtowie są odpowiedzialni, aby liczby nie przekraczano. Kto chce swinię zabić w domu, winien uwiadomić o tym wójta

i podać wagę świni, jako też ilość mięsa, które zatrzyma dla własnego użytku. Resztę mięsa wolno, za zezwoleniem wójta, sprzedać w obrębie gminy. Zakazana jest sprzedaż mięsa zbytniego poza obrębem gminy. Kara do 5000 mk. lub więzienie do 6 miesięcy.

W mieście już oddawna panowały braki w kierunku dostawy mięsa. Zarząd miejski za aprobatą lub z inicjatywy władz nadzorczych zaprowadza monopol mięsny. Jednak mieszkańcy są ciągle narażani na duże braki w dostawie. Powiat we wrześniu sam przejmuje zakup bydła i trzody dla miasta i monopolisci z tego źródła je przejmują dla uboju i dalszego rozdziału między sklepy. Jednak sprawa dostawy mięsa w dostatecznej ilości dla miasta jest ciąglą bolączką, mimo zaprowadzenia zmian osobowych monopolistów i mimo tej pomocy rzekomej powiatu. Bowiem powiat bydło i trzodę skupuje po wsiach po cenach maksymalnych w pierwszym rzędzie na swoje potrzeby, a dopiero potem na potrzeby miasta. Wreszcie po wsiach ilość bydła i trzody wybitnie maleje do tego stopnia, że powiat żąda w roku 1918, by gminy wiejskie łącznie z gminą miejską, według cen wyznaczonych, dostarczały powiatowi nakazane ilości bydła i trzody.

Jak czytamy w Dzienniku urzędowym № 8 z dn. 29.3.18 r. powiat z racji wielkiego spadku ilościowego bydła i trzody wprowadza zakaz wogóle domowego uboju świń. W myśl tego zakazu od 1 kwietnia 18 r. tylko w wyjątkowych wypadkach i za specjalnym pozwoleniem władz powiatowych może mieć miejsce bicie trzody. Oto widzimy, jak coraz gorzej przedstawia się sprawa mięsa wołowego i wieprzowego, a tym samym i sprawa potrzebnych dla przeżywania ludności tłuszczów zwierzęcych.

Sprawa tłuszczów wogóle była w tych latach nie mniej paląca, niż tyle innych. Miasta mają ogromnie i niewspółmiernie do potrzeb małe pokrycie tłuszczo-

wych zapotrzebowań, pod postacią tłuszczów zwierzęcych i roślinnych. Dla ilustracji tych spraw przytoczymy znów kilka danych.

Czytamy w Dzienniku rozporządzeń № 59 z dn. 30 grudnia 1916 roku o sekwestrze i obowiązku zgłaszania materiałów, należących do zakresu gospodarczego wydziału surowców wojennych w Warszawie. Do nich należą, oprócz metalów i wszystkich metalowych przedmiotów (nawet klamki mosiężne do drzwi, piorunochrony i t. d.) w aptekach, laboratoriach, fabrykach, gospodarstwach, w publicznym i prywatnym użyciu, także — oleje i tłuszcze zwierzęce i roślinne, len, konopie i juta, skóry wszelkiego rodzaju i t. d. Wełna i przędze wełniane (wełna surowa brudna i prana, strzyżona, jako też na owcach będąca, gotowe i w robocie będące wełniane przędze, kamgarn, szewiot i t. p.); wojłoki i odpadki wojłoków: gałgany stare, jak i nowe (wełna, bawełna i płótno); jedwab i przędza jedwabna, i t. d., i t. d.

Przytoczymy tu jeszcze kilka ogłoszeń już z roku 1918 w sprawie nasion oleistych i lnu, — np:

Dziennik urzędowy № 20 ogłasza d. 10.7.18 r. Producenci nasion oleistych obowiązani są dostawić — cały zbiór roku 1918 do wojennego wydziału surowców z wyjątkiem potrzebnych na zasiew ilości — do dnia 1.12 1918 r. Wkrótce jednak termin dostawy zostaje przyśpieszony na dzień 15.10.18 r.

Dziennik urzędowy № 6 z d. 8 marca 1918 r. ogłasza: Cena za len w słomie została podwyższona na 20 mk. za 100 kg. Ze względu na korzystną cenę polecam usilnie jak największą uprawę lnu.

Dziennik urzędowy № 23 z d. 13 września 1918 r. mówi: Producentom lnu na ich wnioszek może być pozostawione do 10 proc. zebranego lnu na własny użytek do wyrobu tkanin. Zbiór lnu obliczony jest co najmniej na 750 kg. z morgi.

Ale ogłoszenie z d. 15.10 1918 r. już mówi wyraźnie: Przerabianie lnu na własny użytek zabronione.

Na miejsce lnu i wełny — których zapasy są małe, zaś potrzeby wojskowe ogromne — „jest konieczne w interesie gospodarki wojennej — zbieranie pokrzyw”.

Jeszcze w tej samej sprawie mówi Dziennik urzędowy № 10 z d. 19 kwietnia 1918 r.: Wełnę tego rocznego postrzygu należy natychmiast odstawić. Na własną potrzebę nie wolno wełny zatrzymywać. Z każdej owcy należy odstawić przynajmniej 6 polskich funtów wełny nie mytej lub 3 funty wełny mytej. Ilość wełny, którą każda gmina na podstawie spisu owiec powinna dostawić, będzie wójtom wkrótce oznajmiona — żandarmeria wełnę bez odszkodowania zarekwiruje.

Oto widzimy, jak wyglądały skutki odcięcia przez koalicję dowozu bawełny do Niemiec; — skutki te — przez Niemców znowu — ponosili mieszkańcy krajów okupowanych.

W związku z rekwizycjami, przeprowadzanymi po wsiach przez Niemców, na tym miejscu zanotujemy, że mieszkańcy wsi pałali nienawiścią do Niemców, których nie nazywali inaczej, jak „germańcami” albo „germanami”. Nie możemy dziwić się ani na jeden moment takiej reakcji wsi, gdzie wszystko rekwirovano po cenach t. zw. maksymalnych, wyznaczonych przez powiat. A gdzie też i sposób traktowania naszych wieśniaków przez Niemców nie rzadko pozostawiał wiele do życzenia. Oto np. słynny wówczas rekwizytor Niemiec, Langner w biurze powiatowym dnia 26 stycznia 1917 r. spoliczkował interesanta ze wsi Okniny, gminy Zbuczyn, Stanisława Izdebskiego. Za co? Za nic. Członkowie sejmiku powiatowego wnieśli z tego powodu energiczną i jednomyślną interpelację do Naczelnika Powiatu Pregera. Protest ten został przez niego przyjęty z krzykiem i groźbą dalszych represji. Ale jednak — na następnym posiedzeniu sejmiku oznajmił

on o zarządzonym w tej sprawie śledztwie i dalszym ewentualnym ukaraniu winnego. Czy ta obietnica została dotrzymana? Miejskie kroniki o tym milczały. Ale pozory przynajmniej zostały utrzymane — nazewnątrz.

Wrócimy znowu do sprawy wyżej omawianej, do sprawy wciąż rosnących z każdym rokiem i miesiącem braków żywnościowych i wszystkich innych w mieście i kraju naszym. Dla przykładu podamy tu rozkaz gubernatora do swoich podwładnych wojskowych z d. 24.10.17.¹⁾ Konie rekwirowane często bez dostatecznych podstaw. Czynie odpowiedzialnymi patrole i t. p. za to, aby nie odbierano ludności wiejskiej koni, których rekwizycja nie ma podstaw.

Innym złem — są ciągle zakupy bydła na potrzeby okupantów i miasta, przez co następuje stały spadek krów po wsiach. Ten spadek krów znowu — jest przyczyną spadku ilości mleka, potrzebnego dla naszych mieszkańców wsi i miast, a znowu w wielkich ilościach rekwirowanego wszędzie i przez wszystkich — na potrzeby okupantów.

W związku ze sprawą dostarczania mleka do miasta dla ludności i instytucji dobroczynnych pisze Naczelnik Powiatu d. 28.11.17 do Magistratu w ten oto sposób: Zawiadamiam, że uciekinierom na ulicy Błonie, polskiej ochronce na ulicy Warszawskiej, żydowskiemu domowi sierot na ul. Ogrodowej, polskiemu domowi sierot na ul. Floriańskiej i polskiemu domowi sierot na ul. Szkolnej od d. 1.12 1917 r. powiat mleka więcej dostarczać nie będzie już.

¹⁾ Rozkazy gubernatora wojskowego do władz niemieckich wojskowych udało mi się znaleźć — przypadkiem — w pewnej ilości niezbyt wielkiej. Niestety, są to przypadkowe pozostałości po niemieckiej Komendanturze.

Celem zmniejszenia zła miasto prosi o wystawienie przepustek dla kobiet, donoszących mleko do miasta dla tych instytucyj, ponieważ po drodze bardzo często mleko bywało zabierane kobietom przez żołnierzy niemieckich w drodze rekwizycji — po zapłaceniu ceny maksymalnej.

O tych palących sprawach aprowizacji wogóle, a także w sprawie mleka zabierała głos niejednokrotnie Rada Miejska. Ale cóż, kiedy był to przeważnie — głos skargi — do nieba.

Oto tak np. brzmi interpelacja Stowarzyszenia Robotników chrześcijańskich do Rady miejskiej, zgłoszona d. 1.2.18:

„... W obronie wyczerpanych wojenną dietą dzieciennych organizmów, w obronie ginących niemowląt i karmiących matek, którym spekulacja handlowa odbiera możliwość utrzymania dzieciennych istnień, zgłaszamy:

Zobowiązać zarząd miasta do bezzwłocznego wydania w porozumieniu z władzami postanowienia obowiązującego, które zapewniłoby ludności miejskiej normalne i prawidłowe oraz sprawiedliwe otrzymanie bodaj minimalnej ilości tego produktu w stanie nie odtłuszczonym i nie wyjałowionym”.

Radny Chrzanowski stawia wniosek o zobowiązanie Magistratu do porozumienia się z władzami okupacyjnymi, by wsie dostarczały pewną ilość mleka przymusowo. Radny Oleks popiera ten wniosek, a przewodniczący proponuje zorganizowanie urzędu dostawy. I Burmistrz (już był nim Polak, Stefan Sołtykowski,¹⁾ wyjaśnia, że kwestia braku mleka w mieście

¹⁾ II Burmistrz, adwokat Śląski, ustępuje ze stanowiska w połowie października 1917 r. Zaś już w pierwszych dniach października 1917 r. władze okupacyjne mianują I Burmistrem Stefana Sołtykowskiego, który trwa na tym stanowisku do pierwszych dni listopada 1918 r. Na czas od czerwca do października 1917 r. powiat deleguje do Magistratu na zastępstwo I Burmistrza Asesora Kuehn'a.

była poruszona na Sejmiku i została na ten cel wyasygnowana suma mk. 1000, jako zapomoga na otwarcie sklepu pod nazwą „Kropla mleka”.

Na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 11 marca 1918 roku ma miejsce ogólne sprawozdanie, jak zwykle, z działu aprowizacji, o czym mówi Burmistrz w ten sposób: „Sprawa aprowizacji naogół przedstawia się niekorzystnie. Mąka na święta będzie, lecz zato chleba w tym stosunku będzie mniej. Starania gminy żydowskiej o mąkę nie zostały przez władze zaakceptowane. Cena cukru zostaje podniesiona o 30 fen. na funcie z przyczyny podrożenia takowego w hurcie o mk. 20 na centnarze. Słoninę sprzedaje się, choć nie w tej mierze, jakby należało. Gorzej przedstawia się sprawa masła wobec zniesienia monopolu masłanego. Sprawa opału obecnie przedstawia się dość dobrze, gdyż Magistrat posiada duże zapasy drzewa i torfu”.

I jeszcze podamy głos jeden Rady Miejskiej — już po wyjściu stąd Niemców w parę dni z d. 21 listopada 1918 roku, — który kieruje Rada do naszego polskiego już Starosty:

„Wydział wojennych surowców posiadał tutaj, jak zresztą wszędzie, prawo wyłącznego skupu: skór i łoj zwierzęcego, nasion oleistych i włókna (lnu i konopi) i utrzymywał do tych czynności t. zw. skupywaczy, którzy zabierali od producentów powyższe artykuły po cenach urzędowych i częściowo magazynowali i przetwarzali (skóry w garbarni), częściowo wysyłali pod wskazanymi dla przerobu adresami.

Miasto nasze nie dostało ani razu z urzędowego źródła od chwili powstania tego monopolu skóry¹⁾ ani

¹⁾ Z braku skór, rekwirowanych na potrzeby wojskowe, zaczęli okupanci uczyć nas używania obuwia o podeszwach drewnianych. Podeszwa całkowita ze skóry była luksusem, trudnym dla nas do

dla ludności ani nawet dla milicji i wogóle służby i pracowników miejskich... Ludność naszą tutaj jest zupełnie biedna, dla większości z niej zakup słoniny lub masła jest niemożliwym, wobec czego żywo odczuwa brak olejów jadalnych, obecność których w handlu wpłynęłaby i na niższą cen innych tłuszczów... Stosowany od lat paru wywóz lnu i konopi podniósł ceny najprostszego płótna do bajecznych cen i pomimo nawoływań do czystości ze względu na epidemię, ludność chodzi w brudnej bieliźnie wobec braku możliwości zaopatrzenia się w takową ze względu na brak płótna i ceny tegoż. Rada prosi o pozostawienie dla miasta skór i oleistych nasion do przeróbki na oliwę".

Dla dopełnienia obrazu i stanu aprowizacji u nas w tych latach okupacji niemieckiej wogóle musimy tu podać jeszcze kilka następujących wyjaśnień.

Jak wiemy już z powyższego, z powodu przeróżnych i bez liku ogłaszanych przez okupantów rozporządzeń wszystko prawie ulegało rekwizycji i sekwestrowi. Wobec tego wolny handel prawie nie istniał. I następnie z racji niezmiernego utrudnienia dowozu ze wsi do miast najważniejszych produktów żywności, wszystko bowiem było wtedy przestępstwem, — oraz z racji z tego wypływających rekwizycji przyłapanych mniejszych lub nawet minimalnych transportów po drodze, ludność nasza dla pokrycia własnych zapotrzebowań żywnościowych lub dla celów handlowych znajduje wyjście w formie t. zw. szmugłu czyli przemycania. Szmugluje się wtedy wszystko — bochenek chleba wiejskiego, trochę mąki, kaszy lub grochu, albo słoniny, kartofli wreszcie. W tym celu robią nierzadko

zdobycia. Jeszcze względnie możliwym było stosowanie drobnych trójkątnych lub owalnych odcinków skóry podeszwowej, które nabi- jano na starą podeszwę obuwia.

nasi mieszkańcy wycieczki z workiem do wsi i powracają z jakim takim zapasem, lecz nie zwykłą drogą, ale polami dla uniknięcia oka czujnego żołnierza, dla uniknięcia rekwizycji zakupu — jeszcze z dodatkiem za przestępstwo wymierzonej kary pieniężnej, a nawet czasami i więzienia.

Bo nie zawsze udawało się sprawę załatwić w cztery oczy przez danie prezentu w formie okowity, powszechnie wtedy u nas produkowanej pokryjomu, w formie oselki masła i t. p. choć z latami i rosnącymi żywnościowymi brakami u Niemców sprawa takiego załatwiania interesów stawała się znacznie łatwiejsza. Potwierdzenie tego stanu rzeczy widzimy z rozporządzeń władz wojskowych gubernialnych do Niemców, np. według rozkazu z d. 23 kwietnia 1918 roku: Zabrania się przyjmowania prezentów od mieszkańców ziemi okupowanej bez pozwolenia. Przynajmniej raz na kwartał przypominać o tym. Albo też np. Szef administracji pismem z d. 6.2.17 wyznacza żołnierzom i wojskowym za rekwizycje 20% sumy uzyskanej ze sprzedaży, która winna być przelana do kasy państwowej; a następnie pismem z d. 20.3.17 stwierdza, że „szmugiel” rośnie na kolejach i wyznacza 20% i dla cywilnych urzędników wykrywających szmugiel. — Z tą walką jest także związana odpowiedź do Magistratu przesłana d. 5.8.17 przez Ces. wojskowy urząd ruchu kolejowego w Warszawie: „Na łaskawe pismo do Naczelnika stacji w Siedlcach — do wystawienia posterunku milicyjnego celem kontrolowania ręcznego bagażu podróżnych — poza banhofem — niema żadnych przeszkód. Ten środek już jest wprowadzony na wszystkich większych banhofach”.

W podobnym stylu jest utrzymany też rozkaz gubernialny do Niemców z d. 1 września 1917 do batalionu Landsberg o dostarczeniu 30 ludzi w najbliższym czasie „także na czas od 3—5 września 1917 ro-

ku dla celów rekwizycyjnych dla wydziału gospodarczego". Podobnie brzmi rozkaz już z dnia 4 września 1917 roku: „2-ga kompania 1 batalionu Landsturm Inf. Ostrowo V/21 dostarczy urzędowi powiatowemu Sokółów dla każdorazowego zakupu jednego żołnierza w celach skupywania dla lazaretu gubernialnego określonej ilości jajek". Łącznie z tym rozkazem przypominamy, że w tym czasie w lazaretach gubernialnych siedleckich było łóżek 2400 na tyleż chorych wojskowych oraz około 500 osób personelu sanitarnego, który także musiał być — dobrze odżywiany. Oto jeszcze inny rozkaz gubernialny ze sprawą aprowizacji związany z d. 23.11 1917 roku: „W myśl rozporządzenia Jenerał Gubernatorstwa z d. 1.10.17 są uprawnieni wszyscy czynni wojskowi i do wojsk przydzieleni wysyłać dla swoich rodzin w ojczyźnie miesięcznie — 3 paczki pocztowe z żywnością wagi najwyżej 10 kg".

W rozkazie z d. 17.12.17 czytamy: „Nadzwyczajne obecnie stawiane kolejom wymagania w kierunku wojskowym oraz w kierunku — zaopatrzenia ojczyzny powodują, aby przez święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku pod żadnym względem nie miało miejsca — według rozkazu Jenerał - Gubernatorstwa Warszawskiego — zwiększone urlopowanie ponad dozwolony procent".

Rozkaz gubernialny z d. 16.1.18 brzmi: „W rolnictwie w kraju rosłą trudności w kierunku doprowadzenia do stanu używalności potrzebnych narzędzi i maszyn. Zima musi być zużytkowana do wykonania poprawek. Przeto należy podczas urlopowania przedewszystkim uwzględniać kowali i stelmachów". Następny rozkaz gubernialny poleca w marcu i kwietniu 1918 roku wysyłać na urlop do Niemiec żołnierzy ponad normę 3⁰/₀ na roboty polne. Następny rozkaz nakazuje w maju wysyłać na urlop głównie rolników.

A u nas? — Już dnia 23 grudnia 1917 r. Magistrat prosi Naczelnika powiatu z powodu ustanowionego monopolu na masło¹⁾ o ustalenie dla miasta 8000 f. masła na miesiąc, które byłoby rozdzielone za kartkami po $\frac{1}{4}$ f. na miesiąc na osobę.

W dalszych miesiącach masła brak w mieście. Następnie monopol zostaje całkiem zniesiony. Magistrat znowu zwraca się do powiatu o pomoc, na co d. 9 kwietnia 1918 r. dostaje odpowiedź, że masła brak, że pierwsze potrzeby — dla wojska, a dla ludności, o ile zapas zostanie. — I jeszcze raz zwraca się Magistrat do powiatu d. 3 października 1918 r. o masło w ilości 5 cetr. tygodniowo wobec braku słoniny i wszelkich tłuszczów. D. 14.10.18 dostaje odpowiedź odmowną bo duże jest zapotrzebowanie masła wogóle, a mały jego dowóz.

I oto przedstawiliśmy w grubszych zarysach, — unikając jaknajmniej jakichkolwiek gołosłownych twierdzeń, a opierając się jaknajwięcej na dowodach rzeczowych, — stan aprowizacji w naszym mieście w ciągu tych kilku lat okupacji niemieckiej.

Stan ten, jak widzimy, pogarszał się stale z miesiąca na miesiąc, z roku na rok²⁾ — głównie i najżywiej do-

1) Za przykładem i aprobatą powiatu Magistrat wprowadza dla celów dochodowych oraz dla regulowania cen rynkowych różne monopole. Więc np. monopol mięsa wołowego i wieprzowego (już w styczniu 1916 r.), monopol żelaza (także gwoździe, drut, blacha, lemiesz i t. p.), monopol koksu, zapalek, świec, monopol szyb, monopol herbaty, masła kokosowego i innego roślinnego, monopol naczyń emaliowanych, monopol przewozowy od stacji i do stacji kolejowej, monopol węgla, soli (przejęcie od powiatu), papy dachowej, mydła wojennego i proszku mydlanego i t. d.

2) Ławnik Chrzanowski pisze już dn. 17 września 1916 r. do I Burmistrza w sprawie funduszków dla Deputacji zapomogowej od Magistratu i od urzędu powiatowego — dla rodzin rezerwistów, urzędników i posługaczy kolejowych, którzy wyjechali do Rosji, emerytów cywilnych, — na co potrzeba miesięcznie około 4000rb. Fundusz Delegacji zapomogowej wynosi około 150 rb. mies. Powiat „da-

tykając miasta, obejmując coraz szersze i szersze warstwy ludności, — aż wreszcie doszedł do wyraźnego ogłodzenia wielkiej masy ludności miejskiej. (Doszliśmy do tego, że staliśmy się tu na własnej ziemi naszej — obywatelami nie drugiej, a ostatniej najniższej kategorii. Doszliśmy do tego, że marzeniem naszym, że upragnieniem najgorętszym, mimo obfitych zbiorów i plonów ziemi polskiej, — stało się — zdobycie, bez względu na wysokość ceny, kawałka chleba czarnego, paru funtów cukru białego, paru pudów kartofli, odrobiny mleka i tłuszczów jakichkolwiek.)

Zaprawdę. Taki stan rzeczy w tych kilku latach był smutny nad wyraz. Ziemia nasza poddostatkiem, nawet powyżej potrzeby rodziła wszystko. A przecie — tak pełną garścią czerpali zaborcy z tej polskiej śpiżarni, nierzadko do dna samego sięgając — dla celów wojskowych, dla wysyłania pełnych wagonów żywności do kraju swojego dla swoich — bez przerwy — bez końca. A w mieście naszym, we wszystkich miastach polskich i wszędzie po wsiach także z każdym dniem niemal rosła bieda coraz większa i we wszystkich kierunkach.

Już na początku 1916 roku w mieście naszym powstają trzy tanie kuchnie celem wydawania tanich

ży do uszczuplenia funduszy miejskich, zabierając wpływ z podatku mieszkaniowego, specjalnie dla rodzin rezerwistów i emerytów ustanowionego, chociaż ani wszystkich rodzin rezerwistów ani emerytów nie wspiera. Niedość że urząd powiatowy zabiera miastu połowę zarobku ze sprzedaży chleba. (co wynosi w lipcu 2700 mk., w sierpniu 3700 mk.) a wszakże ten zarobek osiąga się ze zubożałego całego szeregu piekarzy, wyciągających teraz rękę po jałmużnę i z kieszeni najuboższej ludności"... „jeżeli niniej-ze moje przedstawienie przebrzmi bez konkretnych a pomyślnych zarządzeń ze strony Władzy Administracyjnej, uprzejmie proszę o bezzwłoczną dymisję, nie mogę bowiem biernie na stanowisku ławnika przypatrywać się szerzącej się biedzie, która wobec przybliżającej się zimy wzrastać będzie w postępie geometrycznym. — bez możliwości jej zaradzenia choćby w najmniejszym stopniu". A to był dopiero rok 1916.

lub bezpłatnych obiadów dla miejskiej chrześcijańskiej i żydowskiej ludności. Cyfry wydawanych obiadów rosną z każdym rokiem¹⁾. Rosną też cyfry ponoszonych na ten cel wydatków. Rosną wciąż trudności w zdobywaniu produktów żywnościowych dla tych instytucyj i dla tyłu, tyłu innych, — domów sierot, domów starców, polskich, żydowskich²⁾, — i dla wielu z czasem powracających z Rosji, z Niemiec.

I gdy dnia 14 maja 1919 r. Królewsko - Polskie Ministerstwo Zdrowia Publicznego, Opieki Społecznej i Ochrony Pracy przysłało do Magistratu Siedleckiego kwestionariusz w sprawie akcji opiekuńczej w miastach, Magistrat Siedlecki przesłał odpowiedź wtedy następującą: 1) Miasto Siedlce liczy około 32.000 mieszkańców, 2) Przybliżona liczba ubogich wymagających opieki — 7.000. 3) Przybliżona liczba ubogich, korzystających obecnie z pomocy — 3.900. Najniezbędniejsze potrzeby na przyszłość: herbaciarnie, odzież, obuwie. Tak było — nie tylko w mieście naszym jednym, — ale wszędzie w Polsce³⁾ całej.

¹⁾ Np. Tania kuchnia żydowska otwarta 11.I.16 r. w r. 1916 wydaje 600 obiadów dziennie, w maju 1917 r. — 1200 ob., w 1918 r. — 1500 obiadów. Tania kuchnia chrześcijańska — otwarta 21.II.16 r. — wydaje mniej więcej połowę tej ilości. Jest jeszcze trzecia tania kuchnia, którą otworzył dn 25.VI 1916 r., komitet dla bezdomnych żydów uciekinierów z Brześcia Litewskiego (n. Bugiem). W r. 1917 istnieją jeszcze tania kuchnie: przy żydowskim stow. „Przyszłość”, przy żydowskim stow. Robotniczym, Kuchnia Polskiego Związku Robotniczego.

²⁾ Np. Deputacja Zapomogowa m. Siedlce za czas od 1.IV 1917 do 1.IV.1918 r. udzieliła zapomóg stałych, jednorazowych, w gotówce lub produktach różnym instytucjom w sumie 35,796.07 mk.

Rada Główna Opiekuńcza (R.G.O.) — za pozwoleniem Szefa Administracji urządza zbiórkę ogólną w Jenerał Gubernatorstwie Warszawskim od 24 maja do 16 czerwca 1917 r. pod hasłem: „Ratujcie dzieci”.

³⁾ Po skończonej wojnie Stany Zjednoczone podejmują olbrzymią akcję dożywiania milionów dzieci i młodzieży w kilku najbardziej

7. Światło, Elektrownia Miejska, opał.

Już w Dzienniku rozporządzeń Nr. 6 dn. 30 października 1915 r. czytamy następujące rozporządzenie władz okupacyjnych:

„W obrębie Jenerał-Gubernatorstwa warszawskiego założonym został — oddział materiałów motorowych. Do kompetencji oddziału należą materiały: benzyna, smoła z węgla kamiennych, benzol, toluol i inne lekkie oleje wyrabiane ze smoły, z węgla kamiennych, spirytus, ropa naftowa i inne produkty, jak olej do palenia, olej do smarowania (maszynowy) etc. a także smary.

Zadaniem wydziału będzie:

1) Przeprowadzenie sekwestracji, 2) zarząd nad sekwestrowanymi zapasami, 3) wwóz i wywóz powyższych materiałów motorowych oraz udzielanie zezwoleń osobom trzecim, 4) kupno i sprzedaż, 5) odstawa rozporządzalnych ilości, 6) przydzielanie tych materiałów władzom i prywatnym konsumentom”...

zniszczonych krajach Europy, do których należy i Polska. Akcję tę wówczas prowadzi przyjaciel prezydenta Wilsona prof Herbert Hoover. Do Polski z Ameryki dowozi się w olbrzymich masach mąkę, cukier, tłuszcze, ryż i wiele innych artykułów spożywczych. Przez powyższą pomoc dzieciom w Europie Stany Zjednoczone ocalają miliony dzieci od śmierci lub od niezdolności do pracy z powodu nadmiernego wyniszczenia organizmów młodocianych.

Jak z powyższego wynika, już w pierwszych miesiącach okupacji mamy coraz większe trudności w zdobywaniu nafty ze względów przewozowych, a jeszcze bardziej ze względów oszczędnościowych i stąd wpływających wysokich ograniczeń w wydawaniu pozwoleń na zakup hurtowy nafty. Ilość dowożonej nafty jest znikoma, zaś zapotrzebowanie jej dla niezmiernie licznych instytucyj, biur, mieszkań niemieckich w mieście coraz większe. A zatem nafta staje się coraz trudniej dostępna dla miejscowej ludności. Chcąc nie chcąc — jesteśmy zmuszeni wobec tego do zredukowania naszych — błyskawicznych lamp naftowych i tym podobnych przyzwyczajzeń dotychczasowych również w kierunku oświetleniowym. Zaprowadzamy jaknajmniejsze lampki naftowe, zmniejszamy w nich płomień do minimum w celach oszczędnościowych, w braku nafty palimy świece najcieńsze parafinowe, jeżeli je mamy,¹⁾ i tak oto siedzimy w mieszkaniach przez długie jesienne i zimowe wieczory roku 1915 i 16-go samotnie w ciemnościach. Godziny policyjne, — w których bez przepustek niemieckich, zresztą bardzo trudnych do otrzymania, chodzić nie wolno po mieście, oraz ciemne puste ulice na mieście wszystkich nas zmuszają do powrotu do domów już wczesnym wieczorem albo dopiero, — co zresztą nie często ma miejsce, — do powracania od znajomych — dopiero nad ranem, kiedy już widno na ulicach, kiedy znowu wolno nam chodzić po mieście, całkiem wyludnionym o tej wczesnej godzinie. Wieczorem ulice nawet w śródmieściu są prawie ciemne. W sklepach także brak światła większego przez ten czas krótki, zanim nie zostaną zamknięte już wczesnym wieczorem z bra-

¹⁾ W braku nafty stosowano — głównie w sklepach — lampy karbidowe przez czas pewien. Lecz z dn. 28 listopada 1916 r. — w Dzienniku Rozp. Nr. 54 — został ogłoszony sekwestr karbidu.

ku klientów. Świecą się tylko jasnym silnym światłem urzędy i biura, lazarety wojskowe, mieszkania niemieckie. Świecą tym jaśniej, im większe ciemności panują dokoła w ulicach, w domach i oknach prywatnych polskich mieszkańców.

I znowu w sprawie nafty czytamy w Dzienniku powiatowym Nr. 21 z d. 25 maja 1916 roku ogłoszenie takie:

„Hurtowny handel naftą zakazany jest od 15 maja 1916 roku aż do dalszego rozporządzenia. Zakłady dobru publicznemu służące albo przedsiębiorstwa przemysłowe, które naftę koniecznie potrzebują, winny stawić przez władze uwierzytelnione wnioski o wydanie im nafty do oddziału surowców (Betriebstoffabteilung) w Warszawie, Senatorska 10, który wyłącznie uprawniony jest do wydawania nafty“¹⁾).

A zatem przeżywamy coraz większy z każdym miesiącem w mieście naszym, w Polsce całej — głód nafty, potrzebnej okupantom w pierwszym rządzie, jako materiał napędowy.

Wobec tego miasto wkrótce jest zmuszone do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego — naturalnie

¹⁾ Niemcy są skazane na dowóz ropy naftowej i jej produktów (benzyny, olejów, smarów) z obcych zagłębi naftowych. Dowóz z Ameryki był wtedy wstrzymany. Pozostał polski Borysław w Galicji, potem tereny w Rumunii. Celem uniezależnienia się od zagranicy w okresie pokoju a zwłaszcza w okresie wojny a także ze względu na ciągłe i wielkie postępy w zakresie motoryzacji cywilnej i wojskowej — na lądzie, na morzu, w powietrzu, — co wywołuje zwiększone zapotrzebowanie benzyny, olejów i smarów do samochodów, czołgów, samolotów, traktorów itd., Niemcy prowadzą od lat wielu intensywne poszukiwania nowych terenów naftowych oraz usilne badania z coraz lepszymi wynikami w ostatnich latach w kierunku fabrykacji różnych zastępczych materiałów napędowych, w pierwszym rządzie — benzyny syntetycznej, obecnie masowo produkowanej z węgla.

w czasie jaknajszybszym. Dnia 27 maja 1916 r. na posiedzeniu zarządu miejskiego wyłania się Komisja dla rozpatrzenia ofert złożonych przez przedsiębiorców. Dnia 10-go sierpnia 1916 r. zostaje podpisana rejentalna umowa z firmą „Mieszkowski i Amborski” w sprawie zbudowania elektrowni. I już dnia 7 października 1916 r. nawet lokale i zabudowania Magistratu, — które nie były pierwszymi, — zostały oświetlone elektrycznością. Zaś dnia 22 listopada 1916 r. ma miejsce — poraz pierwszy — oświetlenie zresztą bardzo oszczędne ulic miasta lampami elektrycznymi. Tegoż 22 listopada o godz. 1-ej popołudniu zostało dokonane uroczyste poświęcenie Elektrowni Siedleckiej. Ale nie łudźmy się ani na chwilę, że już wszyscy mieszkańcy odetchnęli pełną piersią w jasno oświetlonych mieszkaniach. Otrzymać pozwolenie na instalację elektryczną nie było tak łatwo. Bowiem siła elektrowni była z początku bardzo słaba i rosła z czasem dopiero, zdobywając sobie powoli potrzebne motory, materiały instalacyjne, napędowe, jak węgiel kamienny i t.d. I dlatego światło elektryczne otrzymały najpierw instytucje, urzędy i mieszkania niemieckie, potem miejskie, potem mieszkańcy miasta — z różnymi ograniczeniami. W roku 1917 np. przychodzą dla okupantów już znaczne trudności węglowe także, w wyniku czego ogranicza się dostawa węgla i do elektrowni, co znowu — powoduje ograniczenie i tak niezbyt wysokiej konsumpcji prywatnej światła elektrycznego. O tych ograniczeniach, idących z nakazu okupantów, czytamy np. w protokołach posiedzeń zarządu miejskiego — taką uchwałę z dn. 3 listopada 1917 r.

„Postanowiono prosić P. Gubernatora o cofnięcie zakazu oświetlania sklepów elektrycznością z tego względu, że sklepy już zaprowadziły instalacje, ciemność zapada wcześniej, a innych środków oświetlających niepodobna otrzymać, wobec czego sklepy mu-

siałyby się zamykać bardzo wcześnie i handel zostałby zrujnowany. Wszakże wystawy sklepowe i pokoje, pomieszczenia na składy i t. p. przy sklepach z elektryczności korzystać nie powinny aż do czasu zwiększenia siły stacji". Prośba ta — została przez gubernatora uwzględniona.

Wreszcie zanotujemy jeszcze na tym miejscu w związku z powyższym, że dzięki inicjatywie i kalkulacji I Burmistrza S. Sołtykowskiego — dnia 7 sierpnia 1918 roku — miasto zdecydowało nabyć na własność elektrownię. Do spisania aktu rejentalnego z firmą zarząd miejski deleguje S. Sołtykowskiego i ławnika sędziego Stodolaka.

Wspomnieliśmy przed chwilą o ograniczeniach w dostawie węgla dla elektrowni. Pokróćce dotknijmy tej sprawy węgla i drzewa w znaczeniu opałowym ogólnym.

Patrząc w przyszłość, zaczęli myśleć Niemcy o zastąpieniu węgla kamiennego drzewem już w roku 1916. Pokłady węgla w Niemczech, na Śląsku były obfite. Ale brak było rąk roboczych w kopalniach, rosły trudności transportowe, rosła konsumpcja węglowa wojenna. A poza tym w Polsce było przecie tyle lasów i drzewa.

Wydział gospodarczy powiatowy przesyła do Magistratu pismo już d. 12.2.1916 następującej treści: „Jestem w stanie sprzedać po niskich cenach pewną ilość setek metrów kubicznych drzewa z Domanic. Czy reflektujecie na kupno? Cena 4.50 za metr kub. loco”.

Rok 1917 pod względem dostawy węgla jest już zły całkiem. Dlatego to zwraca się urząd gubernjalny do Komendatury a ta znowu do Magistratu pismem z d. 24 lipca 1917 r. o szykowaniu na zimę zapasów drzewa i torfu dla potrzeb wojskowych. W tymże lipcu

d. 14.7.17 r. wydaje Gubernator rozkaz do wojskowych i cywilnych instytucyj niemieckich takiej treści:
„Ze względu na wzrastający brak węgla trzeba będzie podczas nadchodzącej zimy głównie używać drzewa i torfu“.

Wobec tego zaczyna się krzątać Magistrat w celu zdobycia większych zapasów torfu i drzewa, które przecie były potrzebne także dla miast dla różnych instytucyj dobroczynnych, dla szpitali, tanich kuchen, a wreszcie i dla mieszkańców. Szuka się przeto torfu u prywatnych właścicieli; eksploatuje się torf i na łąkach miejskich, skąd zresztą otrzymano niewielkie ilości. Szuka Magistrat i drzewa. Zwraca się w tym celu do Inspekcji leśnej niemieckiej tutejszej z prośbą o dostarczenie większych partij drzewa z lasów rządowych. Leśna Inspekcja, — która zeszta żąda zwykle zapłaty za towar z góry, czego Magistrat w sumach zbyt wysokich dokonać nie może, — tym razem, odmawia dostarczenia większej ilości drzewa i proponuje tylko znikome ilości takowego. Komisja opałowa miejska zwraca się także do Naczelnika powiatu w sprawie sprzedaży drzewa z lasów rządowych. Powiat kieruje pismo do tejże Inspekcji, na co przychodzi stamtąd propozycja wyrabiania pewnej części lasu sekulskiego podmiejskiego. Propozycja ta była rozpatrywana na jednym z posiedzeń Rady miejskiej i wywołała protest ogólny, ponieważ jest to las mały, ponieważ w bliższej okolicy miasta naszego wogóle lasów nie ma. Protest został — protestem. Część lasu sekulskiego została wyrabana, w listopadzie zwieziona do miasta na potrzeby opałowe — w pierwszym rzędzie na potrzeby wojskowe. W tymże listopadzie d. 14.11.1917 r. Magistrat decyduje w sprawie węgla dla mieszkańców w ten sposób: „W kwestii rozdziału węgla pomiędzy ludnością uchwalono wydawać na karty po 2 cntr. na rodzinę miesięcznie, mianowicie na każdą legity-

mację dwuosobową lub więcej — osobową". Dla osób samotnych nic nie przyznano z braku zapasów.

Nadszedł rok 1918. Już d. 15.I.18 r. Gubernator wydaje rozkaz z tą ciężką sprawą węglową związany tej treści: „Należy pouczyć wojskowych o tym, że w obecnych nadmiernie ciężkich warunkach, tyczących się środków napędowych, pociągi nie mogą być z całą pewnością opalane i oświetlane. Udającym się na urlop należy zwrócić uwagę na to, że sami muszą zabezpieczyć się przed zimnem zapomocą ciepłych ubrań”.

Rok 1918 jest dla miasta pod względem opałowym zły całkiem. Magistrat przez Powiat zakupuje w lasach prywatnych z okolic bliższych i dalszych drzewo według cen, określonych przez Powiat, zwozi je głównie na płatnych od kilometra i ilości drzewa podwodach nakazanych przez Powiat. Szuka i torfu wszędzie, gdzie tylko można. Nawet czasami władze niemieckie dla miasta i dla celów wojskowych zapasy torfu już sprzedanego do Warszawy rekwirują po cenach maksymalnych. Jednym słowem odbywa się gonitwa prosto za drzewem i torfem, bo miasto bez opału pozostać nie może. Jednak mimo wszelkich wysiłków w mieście panuje wyraźny — głód opałowy. Niewiele pomogło nam wycięcie części lasu sekulskiego. Niewiele mieliśmy dla nas z lasów rządowych nadbużańskich, białowieskich, rąbanych wszędzie masowo latami długimi — na rozkaz Niemców, przerabianych — przez polskich robotników w licznych tartakach, przez Niemców tu co krok urządzanych. Lasy i drzewa nasze, przeznaczone na wywóz z kraju padały na rozkaz niemiecki — aż echo głośnie, żałosne po całej Polsce szło wzdłuż i wszerz. A drzewa po miastach wciąż brakowało. Trzeba je było rekwirować u prywatnych właścicieli większych leśnych obszarów. W związku z tym

jeszcze przytoczymy tu jedno z ostatnich już rozporządzeń, wydane przez okupantów już w drugiej połowie roku 1918, ogłoszone w Nr. 41 Urzędowego dodatku do Gazety urzędowej siedleckiej z d, 9 września 1918 r. a drukowanym w Warszawie, więc przeznaczonym nie — jedynie dla naszego powiatu.

„Rozporządzenie, dotyczące zaopatrzenia w drzewo opałowe.

§ I. Każdy handlarz drzewa, oraz mieszkaniec, mający w posiadaniu zapas drzewa opałowego, przekraczający tę ilość, jaka mu jest potrzebna w ciągu roku na własne potrzeby, jest na żądanie Prezydentów policji, względnie naczelników powiatów, obowiązany oddać do dyspozycji drzewo opałowe, potrzebne do zaopatrzenia władz, miast, gmin oraz biedniejszej ludności...

§ II. Gminom, mającym mniej niż 5000 mieszkańców węgiel kamienny oraz węgiel brunatny i nadal nie będą dostarczane. O ile ilości drzewa, będące w myśl § I do dyspozycji nie wystarczają, a torfu nie ma, na ten czas naczelnicy powiatu są władni wydać zarządzenie, że w lasach prywatnych o przestrzeni ponad 25 hektarów ma być wyrąbane po 3 metry kubiczne z hektara.

...Cenę oznacza Naczelnik powiatu... Zwózka drzewa i podział pomiędzy konsumentów należy do władz komunalnych.

Warszawa dnia 30 sierpnia 1918. Szef administracji”.

I tak oto w mieście naszym, w kraju całym polskim — było nam wtedy — coraz głodniej, było nam coraz ciemniej, było nam coraz chłodniej z każdym rokiem — tej wielkiej wojny światowej —

8. Wciąż nam wszystko liczą.

Zanim przystąpimy do podania pewnej garści rozporządzeń okupantów, które znowu zilustrują nam ówczesny stan rzeczy, musimy na wstępie podkreślić mocno, że okupanci, znani ze swej systematyczności dobrze i oddawna, w tych latach gospodarki ich na naszej ziemi systematyczność swoją we wszystkich obliczeniach tego, co ziemia nasza polska posiada, wyteżyli do granic najwyższych.

Buchalterię swoją prowadzą okupanci w dwóch kierunkach. Pierwsze to wielokrotne obliczania naszej ludności, co jest im potrzebne dla celów gospodarczych i politycznych. Drugie — to obliczanie wszystkich plodów ziemi naszej, potrzebnych przede wszystkim — dla celów wojennych a dodatkowo i z konieczności także i dla nas.

Więc jeszcze w roku 1915 według nakazu władz okupacyjnych liczy milicja nasza mieszkańców miasta według ulic i domów. Zaraz wkrótce wychodzi dla całej okupacji rozkaz o powszechnym przymusie paszportowym, który miał na celu ściągnięcie z ludności opłat wysokich na rzecz okupantów za owe paszporty, a zarazem obliczenie systematyczne całej ludności. Przeprowadzenie tego przymusu idzie jednak naogół bardzo wolno i opornie. — Następnie już na początku roku 1916 ma miejsce przymus powszechnego szcze-

pienia ospy wszystkim bez wyjątku mieszkańcom miasta (także i wsi) wraz z zapisywaniem wszystkich szczepionych do list.

Więc obliczenia trwają dalej. A jak szczegółowe były te obliczenia, jak szczegółowe dane były okupantom potrzebne, mówi nam odpowiedź I Burmistrza Dra Schallera do niemieckiej Komendantury z dnia 8.3.16 r., że obecnie jest niemożliwe dać wykaz liczby mieszkańców — oddzielnie mężczyzn i kobiet — i stosownie do wieku, że dopiero listy się drukuje, że meldunki będą wprowadzone, że więc w ten sposób dopiero może być otrzymany obraz dokładny ludności.

Cel polityczny powyższych obliczeń wielokrotnych i dokładnych został nam w krótkim już czasie, bo w akcie listopadowym 1916 roku ujawniony. Można określić go krótko jednym wyrazem: armja! Milion wojska polskiego! — co jednak — zawiodło — marzenia niemieckie.

Następnie. Obliczenia te były prowadzone także ze względów gospodarczych. Trzeba było bowiem — nolens volens — dla ludności miejscowej obliczyć ilość minimalną żywności, ilość taką, by przy życiu utrzymać się mogła, zaś resztę trzeba było przeznaczyć na użytek swoich wojsk i swojej ludności niemieckiej, która przeżywa w kraju swoim braki wielkie choćby z braku rąk do pracy.

I dalej. Obliczenia nie mniej szczegółowe, powtarzane i sprawdzane ciągle były prowadzone przez okupantów we wszystkich kierunkach z zakresu gospodarczego. Liczono nam wszystko, co tylko ziemia polska zrodzić mogła, co jednak lepiej zrozumiemy z kilku następujących przykładów, zaczerpniętych bądź z akt miejskich, bądź z niemieckich dzienników urzędowych.

W Dzienniku powiatowym Nr 36 znajdujemy pod datą d. 30.8.16 r. następujące rozporządzenie Naczelnika powiatu:

„Wielotrone skargi ludu wiejskiego powodują mnie do oznajmienia, że wójci obowiązani są płacić ceny 10 fenigów za jajko i 2 mk za 1 funt polski mąsła dla dostaw przymusowych natychmiast przy odbiorze towaru od producenta.

Przy odstawie dostaw przymusowych winien wójt doręczyć spis potwierdzony przez sołtysa każdej wsi, na którym wymienieni są poszczególni dostawcy, ilość towaru i zapłacona cena. Równocześnie podać należy, ile każdy z dostawców posiada krów i kur”.

W aktach archiwum miejskiego znajdujemy jeszcze taki ciekawy dokument, który podajemy dosłownie w tłumaczeniu na język polski:

Zestawienie nadwyżki (1916 r.)

Zboża na chleb (żyta i pszenicy) w powiecie siedleckim na podstawie posiadanych przez Wydział gospodarczy danych: (Dane są otrzymane od wójtów i nie dają się skontrolować).

Powierzchnia obsiana zbożem 34.000 morgów polskich. Szacunek zbioru 10 cnt. z morga polskiego (wójci oceniają na 15 cnt. z morga, co z pewnością jest zbyt wysokie) 340.000 cnt.

Zapotrzebowanie powiatu. Samozaopatrujący się (rolnicy) — 1 kg. miesięcznie = 108 kg. rocznie 140.400 cnt.

65.000 mieszkańców po 108 kg.

Miasto Siedlce 32.000 mieszkańców po 7,5 kg. = 90 kg rocznie — 57.600 cnt. Zboże na zasiew 34.000 morg pol. po 2 cnt. 68.000 cnt. Razem 266.000 cnt. Zbiórka 340.000 cnt. Zużycie na własne potrzeby 266.000 cnt. Pozostała nadwyżka 74.000 cnt.

17.7.16.

Niżej jeszcze znajdujemy notatkę zrobioną ołówkiem taką: pszenicy 16—18 cnt., jęczmienia 18 — 20 cnt., owsa 16—18 cnt., kartofli 150—180 cnt.

W związku z prowadzeniem statystyki zasiewów podamy tu jeszcze z Dziennika powiatowego z czerwca roku 1918 Nr. 16 pod datą 29.5.18 następujące rozporządzenie Naczelnika powiatu;

Na mocy rozporząd. P. Jen. Gub. w Warsz. z d. 27 i 28 lipca 1917 r. wydaje następujące rozp.:

Statystyka zasiewów w roku 1918. W celu wypośrodkowania obszarów uprawy poszczególnych ziemiopłodów obowiązani są właściciele i dzierżawcy gruntów wypełnić sumiennie przesłane im kwestionariusze. (Pod karą do 20.000 mk. lub odpowiedni areszt lub więzienie).

21.5.18. Statystyka zasiewów w roku 1918. Burmistrzom, wójtom i sołtysom zostały przesłane formularze do statystyki zasiewów w r. 1918. Dla każdego gospodarza i dla każdego folwarku przeznaczony jest oddzielny formularz. Formularze winni gospodarze, właściciele wzgl. dzierżawcy majątków wypełnić wspólnie z sołtysami i dwoma pełnomocnikami wiejskimi i t. d.

Nie mniej systematycznie i skrupulatnie był obliczany także i cały inwentarz żywy na naszej ziemi. Oto próbka tego obliczania, zaczerpnięta z tychże akt miejskich, z której widzimy obraz całego powiatu łącznie z miastem naszym.

Obliczenie żywego inwentarza w powiecie siedleckim.

	r. 1918	r. 1917
źrebiąt	2730	3134
klaczy karmiących	2397	2113
wszystkich innych koni	7051	6304
Razem koni	12178	11551
cieląt	7970	4845
krów mlecznych	17514	17011
pozostałe bydło rogate	5210	2356
Razem bydła	30694	24212

świń macior	5666	5121
prosiąt przy maciorach	10294	7185
wszystkich innych świń	11164	5840
Razem świń	27124	18146
jagniąt	3972	2820
wszystkich innych owiec	4676	3465
Razem	8648	6285

W zestawieniu żywego inwentarza w latach 1917 i 18 cyfry różnią się znacznie jakoby na korzyść roku 1918, w którym ilość inwentarza cyfrowo jest wyższa, z czego możnaby przypuszczać, że ilość inwentarza w roku 1918 znacznie wzrosła. Nie odpowiada to rzeczywistości bynajmniej. Przyczyna tego jest inna. Odwrotnie, ilość inwentarza w roku 1918 wybitnie maleje, a nie wzrasta. Wzrasta natomiast kontrola okupantów przy obliczaniu inwentarza stosowana wraz z groźbą kar coraz bardziej surowych. W tym celu przytoczymy tu znowu kilka rozporządzeń powiatu. Np.:

W Dzienniku powiatowym już z roku 1916 czytamy w Nr 47 pod datą 20.11.16 takie rozporządzenie Naczelnika powiatu:

P. Jenerał-Gubernator zarządził ponowne liczenie bydła jenerał-gubernii i to w tygodniu od 4 do 9 grudnia r. b. ...według podanego szematu.

W tej samej sprawie czytamy w czerwcu roku 1918 w Dzienniku Powiatowym Nr. 16 pod datą 24.6.18 następujące rozporządzenie Naczelnika powiatu:

Liczenie żywego inwentarza. W poniedziałek d. 8 lipca r. b. odbędzie się tegoroczne liczenie żywego inwentarza w powiecie siedleckim. Sołtysi otrzymają przez wójta formularze do spisów, w których każdy właściciel inwentarza imiennie, a liczba znajdującego się u niego inwentarza podług ilości sztuk (własnych lub obcych) — zapisana być winna. Odnośne dane sprawdzone będą w dniu liczenia inwentarza przez

zandarmerię i patrole wojskowe. Celem ułatwienia pracy przy liczeniu, rozporządzam, że w dniu liczenia nie wolno wypędzać do godziny 2 po południu koni, bydła, świń i owiec na pastwisko. Inwentarz, który w dniu liczenia do godziny 2 po południu zostanie się w lesie, lub na pastwisku, będzie zasekwestrowany.

Teraz chyba rozumiemy, że okupanci w roku 1118 utrzymali cyfry bardziej zbliżone do rzeczywistości, niż to miało miejsce w latach poprzednich. Bowiem gospodarze byli coraz bardziej skrupowani w ukrywaniu inwentarza po lasach, pastwiskach, po sąsiednich wsiach, wreszcie na dzień spisywania wobec coraz mocniejszej kontroli i represyj pod postacią kar i rekwizycji.

W rzeczywistości zaś ilość żywego inwentarza w tym roku już spadła tak znacznie, że w dalszą przyszłość patrzono już z niepokojem z racji prac polnych, z racji braku coraz większego nawozu naturalnego, a za tym idącego wyjałowienia ziemi. O sztucznych nawozach wtedy myśleć nie można było tak z braku dowozu takich, jak z braku funduszy na zakup. Dla potwierdzenia tego spadku inwentarza u nas, przypomnimy tu kilka następujących danych.

W roku 1916 we wrześniu, jak już wyżej wspomniano, Wydział Gospodarczy Powiatowy podjął się sam dostarczania miastu bydła na ubój przez pewien czas. Inaczej dzieje się w roku 1918. Magistrat — jak już wiemy — teraz sam musi zaopatrywać miasto w bydło na ubój. I jeszcze według wykazu władz powiatowych musi dostarczać pewną ilość bydła na potrzeby wojskowe, płacąc za nie ceny wysokie, otrzymując znikome czyli maksymalne. W zestawieniu rachunków Magistratu spotykamy w roku 1918 pierwszy raz taką pozycję: „Na zakup bydła i trzody dla Niemców”. Pozycja ta wynosi za czas krótki tylko od d. 1.4.18 do 12.11.18 r. sumę 21701 mk.

9. Wstręt do pracy.

Gdy w r. 1914 wybuchła wojna, w Niemczech znajdowały się olbrzymie ilości sezonowych robotników polskich, którym powrót do kraju został wzbroniony. Wszyscy oni zostali zatrzymani na miejscu — do dalszej pracy w fabrykach i na robotach w polu.

Po zajęciu ziem polskich przez okupantów rozpoczęła się zaraz wielka agitacja za wyjazdem do Niemiec robotników wszelkiej kategorii na warunkach rzekomo bardzo ponętnych. Agitacja ta dawała dość znaczne wyniki, ponieważ w kraju przez ewakuację w głąb Rosji wszelkich fabryk, które mogłyby nieprzyjacielowi przynieść jakiegokolwiek usługi, oraz przez wojnę, która na wszystkich odcinkach dotychczasowych norm życiowych wprowadziła jeden wielki nieznan nam dotąd chaos, praca zarobkowa na naszym terenie stawała się coraz trudniejsza do zdobycia. A przez to — ilość osób poszukujących jakiegokolwiek pracy rosła z każdym miesiącem i rokiem wojny światowej. Mamy więc wtedy w kraju naszym — brak pracy i nadmiar ludzi. W Niemczech sytuacja jest odwrotna: brak ludzi, ponieważ powoływano do szeregów wojskowych z każdym rokiem coraz starsze roczniki, a zarazem nadmiar pracy w fabrykach, na roli, wszędzie. I w tym zjawisku właśnie leży przyczyna agitacji energicznej najwpierw za wyjazdem robotników polskich do Niemiec, a potem — nieznan nam dotychczas systemy i metody wojenne takie, jak roboty przymusowe, jak zwalczanie wstrętu do pracy i t. p.

I znowu najlepiej nam oświetlą cały stan ówczesny na tym odcinku życiowym ogłoszenia, rozporządzenia, postanowienia władz niemieckich i miejscowych polskich.

Już dnia 15 września 1915 r. Mob. Etappen Komendantur N 213 przesyła do Komitetu Obywatelskiego odezwę fabryki Apollo-Werke-Goessnitz o zapotrzebowaniu kwalifikowanych robotników dla fabryki granatów dla wojskowych dostaw. Sił robotniczych miejscowych brak. Reflektujących ślusarzy, kowali, tokarzy — należy tam kierować.

Dnia 8.11.1915 r. Komitet Obywatelski zwraca się do Komendantury o pozwolenie Towarzystwu Robotników Chrześcijańskich na otwarcie przy Stowarzyszeniu biura pośrednictwa pracy. Tegoż d. 8.11.15 r. Komendantura kieruje tę prośbę do Kreischema z zaznaczeniem, że z jej strony przeszkód nie ma, aby tylko nie były tu cele polityczne.

Dnia 15.11.15 r. Naczelnik powiatu każe sobie przedłożyć w ciągu 3 dni statut do zatwierdzenia.

Dnia 17.11.15 r. Tow. Chrześc. Robotn. przesyła do Naczelnika powiatu podanie, podpisane przez J. Sapięchę (†) i L. Markuszewskiego wraz ze statutem (zatwierdzonym już swego czasu przez Ministra d. 29.3.15) — i prosi o pozwolenie ogłoszenia o otwarciu przy Stowarzyszeniu biura pośrednictwa pracy od d. 20 listopada 1915 r. w domu Stowarzyszenia (Floriańska 1). W ogłoszeniu tym związek wzywa robotników (stolarzy, ślusarzy, praczki i t. d.), poszukujących pracy o kierowanie się do tego biura. Również prosi zarząd o kierowanie tamże wszystkich pracodawców, poszukujących pracowników dla uniknięcia pośredników i nadużyć.

W tejże sprawie Powiat zapytuje Magistrat pismem z d. 18.12.15 r. czyby nie prowadził sam Magistrat ewidencji robotników. Na co II Burmistrz Sołtykowski przesyła odpowiedź d. 21.12.15, żeby to zostawić Towarzystwu Chrześcijańskiemu, które ma więcej doświadczenia w tych sprawach i które będzie je lepiej prowadzić. I słusznie.

I oto Milicja notuje w sprawozdaniu swoim z d. 17.3.16 r. już 3 biura pośrednictwa pracy w Siedlcach, a mianowicie:

1) przy cesarsko-niemieckim urzędzie p. Naczelnika powiatu — ulica Szpitalna Nr 5 — dla wszystkich prac;

2) sekcja pośrednictwa pracy przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześcijańskich — ul. Floriańska 16 — dla rzemieślników, członków tegoż towarzystwa;

3) przy żydowskim towarzystwie robotniczym, które się organizuje, dla członków tegoż towarzystwa, płacących składki.

I dalej. Dnia 27 marca 1916 r. Naczelnik powiatu w Starym Ratuszu kazał sobie przedstawić Magistrat i Radę Miejską i na powitanie go przez Prezesa Rady i tak odpowiada:

„Najtrudniejszą kwestją wspólną naszej pracy jest kwestja żywności i pracy. Obydwie są w ścisłej ze sobą łączności. Przez rozwiązanie problemu pracy rozwiąże się wielka część problemu żywności i dlatego poważnym moim zadaniem będzie panującemu zapobiec bezrobociu, z warunkiem jednak, że szukający pracy nie będzie się wzdrygał przed podjęciem pracy, do której może nie jest przyzwyczajony. Wszelkie środki, jak składki, przedstawienia na cele dobroczynne i t. d. są same w sobie dobre i z mojej strony wszelkiego doznają poparcia, ale bezrobocie, jako takie, tylko przez pracę może być zwalczone...”

Następnie przystępuje powiat do liczenia bezrobotnych. W sprawie tej czytamy w Kreisblacie Nr 15 z dnia 13 kwietnia 1916 r. następujące rozporządzenie Naczelnika powiatu, podpisane już d. 8 kwietnia 1916 r.

„Aby mieć pogląd na liczbę w powiecie i mieście, znajdujących się ludzi, którzy rzeczywiście są bez pracy, koniecznym jest liczenie odnośnych osób, Wszystkie osoby bez pracy, męskie i żeńskie, wzywa się

przeto, aby się do 18 b. m. zgłosiły w Centrali dla robotników przy urzędzie powiatowym w Siedlcach, Szpitalna Nr 5, w czasie pomiędzy 11 — 12 przed południem i 5 — 6 po południu celem zbadania stosunków i przekazania odpowiedniej pracy. Cesarsko-niemiecki Naczelnik powiatu Dr v. Muelberger".

Takież ogłoszenie wielkiego formatu na papierze czerwonym zostało rozlepione na słupach ulicznych.

Kreisblatt Nr 19 z d. 11 maja 1916 r. przynosi nam znowu następujące ogłoszenie;

Ogłoszenie o zapotrzebowaniu robotników fachowców i niefachowców *do Niemiec*.

„Liczba robotników bez pracy w wielu miejscowościach nadal jest jeszcze wielką. Stanowi to niebezpieczeństwo dla mieszkańców, ponieważ mnoży się liczba złodziejów i napadów. Ludzie bez pracy są zresztą ciężarem dla rodzin. Z innej strony agitacja nieuczciwa powstrzymuje wielu robotników, będących w biedzie, od podjęcia roboty w Niemczech. Temu koniecznie dla dobra mieszkańców trzeba zapobiec; dlatego polecam wójtom, aby mieszkańców odpowiednio pouczyli. Wielebnych Księży proszę również o pouczenie w tym względzie ludności z ambony”.

Kreisblatt Nr 21 z d. 25 maja 1916 r. przynosi nam ogłoszenie o zgłaszaniu się do wydziału gospodarczego przy urzędzie powiatowym w Siedlcach *robotników rolnych* (mężczyźni i kobiety). A zarazem ogłasza się o tym, że zapomóg dla zdolnych do pracy nie będzie się płaciło.

Kreisblatt Nr. 22 z d. 1 czerwca 1916 r. zawiera następujące ogłoszenie:

Poszukuje się *do Niemiec*:

a) do robót rolnych: 1000 mężczyzn (mianowicie takich, którzy kosić potrafią), 1000 chłopców (od 14 do 18 lat), 3000 kobiet i dziewcząt;

b) dla przemysłu: 1500 fachowych robotników a mianowicie: ślusarzy, kowali, tokarzy, szmelcerów, niterów i t. p.

Podane są warunki płacy, godzin, przejazdu i t. p. Oddział Centralnego biura pośrednictwa pracy przy Ces. Niem. Naczelniku Pow. Siedlce, Szpitalna Nr. 5".

Kreisblatt Nr. 48 z dn. 2 grudnia 1916 r. przynosi nam jeszcze takie ogłoszenie:

„Przepisy dotyczące dobrowolnego zaciągu robotników na potrzeby Jeneralnej Dyrekcji Wojskowej Dróg żelaznych.

I. Do kolejowych robót budowlanych oraz innych zajęć w służbie kolejowej np. do służby przy ekspedycji towarów i pakunków potrzebna jest bezzwłocznie we wschodnich dzielnicach etapowych większa ilość robotników niefachowych.

4. Robotnicy otrzymują wolne pomieszczenie i wyżywienie i prócz tego początkową dzienną płacę w gotowiznie wysokości 1.80 mk., która przy dobrym wykonaniu roboty dojść może do 2.60 mk. i wypłacana będzie co 2 tygodnie.

Zgłoszenia przyjmuje Filia niemieckiej Centrali dla robotników w Siedlcach, Alejowa 21, wszystkie stacje żandarmerii, urzędy miejskie gminne i wiejskie".

Do powyższych ogłoszeń w gazecie urzędowej dodamy jeszcze treść pisma z dn. 26.12.16 r. do Magistratu miejskiego od Kolejowego Inspektora Budowlanego i Przewodniczącego Wojskowego Kolejowego Biura Maszynowego: W piśmie tym proszą władze niemieckie, aby ogłosić, że są potrzebne przy kolejowych warsztatach w Siedlcach, Łukowie, Małkini, Ostrołęce jeszcze większe ilości uczonych ślusarzy i tokarzy... Kto chce w jednym z wyżej wymienionych warsztatów dostać robotę, ma piśmiennie albo ustnie zawiadomić oddział kolejowo-maszynowy w Siedlcach.

Oto tak wygląda pewna garść zaproszeń niemieckich, kierowanych do naszych polskich obywateli — do pracy — także na etapie albo w Niemczech.

Nie możemy jednak pominąć jeszcze garstki innych rozporządzeń niemieckich z tych czasów, dotyczących się zwalczania ówczesnego bezrobocia.

A więc np. na jakiś miesiąc przed wydaniem aktu listopadowego o Polsce Niepodległej czytamy w Verordnungsblacie Nr. 47¹⁾ z dnia 7 października 1916 r. następujące rozporządzenie:

„Rozporządzenie dotyczące zwalczania *wstrętu do pracy*.

„1) Kto odmówi przyjęcia lub dalszego zajęcia się pracą ofiarowaną mu za pośrednictwem władzy, a odpowiadającą jego zdolnościom, chociaż otrzymuje wsparcie ze środków publicznych lub prywatnych lub wskutek odrzucenia pracy staje się potrzebującym wsparcia, karany będzie więzieniem od 14 dni do 3 miesięcy. W miejsce kary może nastąpić przymusowe odesłanie do roboty.

2) Kto przy badaniach mających na celu ustalenie jego warunków roboczych lub potrzeby pomocy złoży świadomie lub lekkomyślnie mylne zeznania, podlega karze więzienia od 14 dni do 3 miesięcy lub grzywnom do 1000 mk.

3) Kto świadomie pomaga przez udzielenie wsparcia lub w inny sposób stosownie do I) karygodnej odmowie przyjęcia pracy, podlega grzywnom do 5000 mk. przytym może być jeszcze zasądzona kara więzienia do 3 miesięcy. Jeżeli pomocy udziela stowarzyszenia lub inne instytucje, karze tej podlegają kierownicy.

¹⁾ Dziennik Rozporządzeń dla całej okupacji niemieckiej.

4) Niniejsze rozporządzenie nabiera natychmiast mocy obowiązującej. Przepisy wykonania wyda SzeF Administracji.

Warszawa, dnia 4 października 1916 r. Jen. Gub. von Beseler".

Vorordnungsblatt Nr. 54 z dn. 28 listopada 1916 roku zawiera takie ogłoszenie:

„O zmianach kodeksu karnego rosyjskiego.

§ 3 SzeF Administracji przy Jenerał-Gubernatorstwie Warszawskim mocen będzie użyć osoby, prawomocnie skazane na karę pozbawienia wolności, do robót, wykonywanych ze względów korzyści publicznej i wydać szczególne zarządzenia.

18 listopada 1916 roku Jen. Gub. v. Beseler".

Oto jeszcze jedno rozporządzenie z dn. 12.12. 16 wydane przez Jen. Gubernatorstwo Warszawskie w związku z robotami przymusowymi. „Cesarsko Niemieckie Jenerał-Gubernatorstwo Warszawskie.

1) Przy stosowaniu środków podczas rekwizycji bydła, surowców i t. d. a osobliwie przy wybieraniu robotników przymusowych, często organy wykonywujące postępują niezręcznie tak, „że słuszne skargi zostają podnoszone". Głównie należy unikać tego, by robotników przymusowych przez ulice pełne ruchu w biały dzień nie prowadzić.

2) Przy wybieraniu do robót przymusowych należy bezwzględnie stwierdzić przed tym dokładnie, czy przepisy Jenerał-Gubernatorstwa z dn. 9.10. 16 l.b. 1470 geh. (poufne) są stosowane.

3) Podania o zwolnienie pociągniętych robotników do Z.A.B. (Robót przymusowych) mają być rozpatrywane i decydowane przez wojskowe gubernatorstwo.

W imieniu Jenerał gubernatorstwa Oberquartiermeister (podpis) Helfritz, Oberlejtnant".

18.12. 16 r. Szef administracji rozsyła powyższe do Naczelników powiatowych. Powiat przesyła odpis do Magistratu do wiadomości.

Przejdźmy wreszcie do podania jeszcze — dla dokładności obrazu — niektórych poszczególnych wypadków z tego nad wyraz smutnego działu „robót przymusowych”.

Zacząło się to już bardzo wcześnie. Bo już na początku 1916 r. wydane zostało rozporządzenie, aby ci wszyscy, którzy służyli kiedyś w armii rosyjskiej w wieku od lat 20-50 zgłosili się na plac wojskowy w określonym terminie.

W myśl tego rozkazu zgłosiła się wielka masa ludzi, kilkaset mężczyzn. Przeprowadzono ich na więzienne podwórko. Tam trzymano ich przez cały dzień w niepewności co do dalszego jutra. Podjęte starania, interpelacje u władz niemieckich, prowadzone pod przewodnictwem ks. kanonika Scipio del Campo, po przeprowadzonej przez aresztowanych czy też zatrzymanych — jednej nocy w więzieniu, dały wyniki dobre względnie. Bo większą część przytrzymanych zwolniono. Ale kilkadziesiąt osób władze okupacyjne wysłały — do robót przymusowych.

I tak oto już mniej więcej w pół roku po objęciu naszej ziemi polskiej pod zarząd okupacyjny niemiecki zaczęło się coraz intensywniejsze z jednej strony nawiązywanie do — dobrowolnego — wyjazdu do robót, a z drugiej — przymusowe wysyłanie — do robót — na wschód do etapu i na zachód do Niemiec, — nie mówiąc już o wykonywaniu przymusowych robót tu na miejscu, jak sypanie rowów, budowanie szos, dostarczanie kamieni w pewnych ilościach, zasiewanie majątków majorackich i t. p. i t. p.

Wszędzie potrzebny był nasz polski robotnik. Potrzebny był w okopach, w tartakach, w lasach naszych polskich, które ścinane przez polskiego robotnika, prze-

rabiane tu w tartakach, szły wagonami bez liku — do Niemiec. Potrzebny był polski robotnik w Niemczech do pracy na roli, do pracy w fabrykach przeróżnych cywilnych i wojskowych. Wszędzie — i nieraz — dostarczona jakaś ilość np. 40 robotników na stację — z siekierami — w myśl rozporządzenia — została wysłana stąd koleją aż do Fronotowa nad Bug np. o czym się oni dowiadywali dopiero na miejscu po przyjeździe.

Nieraz potrzebny był nasz polski robotnik do pracy dla Niemców. A nieraz — dla zabawy okupantów. Np. nasi robotnicy, tym razem więźniowie (Strafgefangene) wykonali pod nadzorem niemieckim wszystkie prace na cmentarzu tutejszym niemieckim. Praca ich, a bywało ich po 30 dziennie, — trwała 9 miesięcy — albo też po 30 ludzi z okolicznych wsi dostarczała Komendantura niemiecka czasem — jako naganiaczy (płatni jednak) do polowań okupantów w lasach broszkowskich, w Krześlinie, Golicach, Mordach.

Czasem Komendantura miejscowa żądała na gwałt (sofort!) ludzi w większej ilości do oczyszczenia torów kolejowych w zimie. Aby żądanie mogło być wykonane w terminie. Milicja dostawała nakaz chwytania poprostu ludzi z ulicy. Z tej racji wynikały przykrości. Bywało różnie wtedy.

Przytoczymy tu jeszcze w związku z powyższym podanie nadrabina m. Siedlec Ch. Ginsburga do Magistratu.

„W ostatnich dniach Milicja miejska 25.12.17 z rozporządzenia Magistratu zapisuje młodych ludzi w celu przyciągania ich do wykonywania różnych robót miejskich. Wobec tego mam zaszczyt uprzejmie prosić WP. Burmistrza o łaskawe zwolnienie słuchaczy szkoły rabinów w Siedlcach przy ul. Alejowej 28, znajdującej się pod moim kierunkiem, od wykonywania robót miejskich oraz o wydanie odnośnego rozporządzenia Milicji ażeby słuchaczy szkoły, zaopatrzonych w legi-

tymacje szkolne, nie zarejestrowała. Szkoła rabinów liczy przeszło 60 słuchaczy”.

I oto w ten sposób także rośnie w mieście naszym i w kraju całym jeszcze większa bieda i niedostatek. Bo żywiciela rodzin często zostają wysłani do robót przymusowych. A rodziny ich nie mają żadnych środków utrzymania. Zwracają się przeto bądź przez gminę żydowską, bądź wprost do Deputacji zapomogowej o zapomogi na życie jaknajskromniejsze. Deputacja zapomogowa wypłaca tym osobom bardzo skromne zasiłki ze swoich skromnych funduszy kasy miejskiej — wynoszące po 8, 10, 15 marek miesięcznie. Często prosi Deputacja zapomogowa miejscowego Naczelnika powiatu o cofnięcie tego czy innego mieszkańca miasta z robót przymusowych, jako jedyne go żywiciela swojej rodziny. Rzadziej prośba taka ma skutek dobry — dla danego osobnika.

I płyną do I Burmistrza liczne podania — a raczej skargi — o interwencję u władz powiatowych i wyższych, aby wrócił do rodziny z robót przymusowych — ojciec 5 dzieci, wyrzuczanych z mieszkania wraz z ich matką na bruk wobec niemożności płacenia za mieszkanie. Albo by wrócił choć jeden z 3 synów wywiezionych na roboty przymusowe, mimo że nie pobierali przecie tu żadnych zapomóg, bowiem mieli tu na miejscu zarobek jaki taki. I wiele, wiele innych.

Wobec wzrastającej w mieście i z tej strony także sprawy te ulegają coraz częściej rozpatrywaniu na posiedzeniach zarządu miejskiego. Zanotujemy tu jedną narazie choćby decyzję zarządu Magistratu. Np. dnia 15 grudnia 1916 r. na posiedzeniu zarządu została powzięta w tej sprawie taka uchwała:

„W sprawie podania żon osób, wysłanych na roboty przymusowe, przyjmując pod uwagę, że w ogłoszeniach o wysyłaniu na te roboty mówiono, iż wy-

słani na roboty będą otrzymywali wynagrodzenie dostateczne do przesyłania rodzinom części zarobku na utrzymanie — uchwalono zwrócić się do Naczelnika powiatu z prośbą o porozumienie się z władzą wypłacającą to wynagrodzenie, o strącenie przy wypłatach części zarobku na rzecz rodzin i bezpośrednio przesyłanie takowym; — tymczasowo zaś wyasygnować z funduszków Deputacji zapomogowej 650 marek, z których część Deputacja wypłaci wspomnianym osobom stosownie do przedstawień Deputacji z d. 1 i 15 grudnia r. b.

Czy naprawdę ci zesłańcy mogli swoim rodzinom przysyłać wielkie kapitały? Najlepszą odpowiedzią na pytanie będą takie oto dwa choćby przykłady.

Do Komendantury niemieckiej m. Siedlec z Hasenpot d. 12.I. 1917 r. przysłane zostało zawiadomienie, że dnia 11.I.17 umarł na osłabienie serca Chil Wisznia, pochowany przez gminę żydowską tamże, nic nie zostało po nim, zawiadomić rodzinę o tym. „Kawałek” ten został przesłany do Milicji — do wykonania czyli zawiadomienia rodziny. Poczem wrócił zpowrotem i pod datą 31.I-17 r. skierowany został — do akt.

Albo też inny „kawałek” z tych czasów: Chil Rogowykamień, 22 lat życia, szewc, osłabienie serca, zmarł 14.3. 1917 r. o 4 rano, jako cywilny robotnik przymusowy. Zostało po nim za 7 dni à 30 fen. = 2.11 mk. Wysyła je Kompanja Z. A. B. 23 przekazem dla wręczenia rodzinie. Więcej nic nie zostało. Rodzinę powiadomić. Neustadt. Kr. Heydekrug. Zaczął pracować 30.11.16 r.

Po wykonaniu i ten papierek poszedł do akt i t. d., i t. d.

Tak oto ginęły ludzkie istnienia podczas wojny światowej na obcej ziemi — daleko od domów swoich, daleko od okopów wojennych. Ginęły przez nadmiar

pracy, przez brak pożywienia. A było tych przymusowych robotników wraz z zatrzymanymi w Niemczech sezonowymi polskimi robotnikami, których wojna tam zastała, wraz z tymi, co z braku pracy tutaj ulegli obietnicom pięknym agitacyjnym i z własnej woli na zarobek do Niemiec wyjechali, ponad 200.000. Na powrót do kraju — nawet w razie śmierci najbliższych — władze niemieckie nikomu nie pozwalały. Listy pisane do kraju — były według z góry ułożonego jednokowego wzoru, zawartego w kilku wierszach.

10. Więzienie.

Więzienie siedleckie było zbudowane w r. 1841, poczym dziesiątki razy było przerabiane przez rząd rosyjski. Dbano o nie więcej, niż o oświatę, zdrowotność, kulturę.

Na żądanie okupantów niemieckich miasto włożyło w remont tego wielkiego wspaniałego gmachu, urządzonego na 250 osób, sumę 54.000 mk. Na żądanie okupantów Magistrat — nawet dostarczył wagę do ważenia więźniów przy ich wejściu do więzienia. Wkrótce miasto założyło także w gmachu tym instalację elektryczną — znowu na żądanie okupantów! Ale już — od października 1916 roku, — jak zarządza Szef Administracji w swoim rozporządzeniu z d. 27 lipca 1916 r., — koszty urządzenia i utrzymania więzienia — przejmuje skarb państwowy okupacyjny.

Więzienie siedleckie w ciężkich grubych murach swoich ongi przetrzymywało — powstańców polskich z roku 1863-go, — walczących za ojczyznę. A potem zaraz — unitów podlaskich, walczących za wiarę. A potem — znowu walczących za Polskę niepodległą. I innych znowu, walczących za język polski w szkołach w 1905 roku, za bunt dzieci swoich, — za strajk szkolny. A potem jeszcze innych — z czasów wojny światowej, z czasów okupacji niemieckiej — bojowni-

ków polskich z pod sztandarów peowiackich¹⁾ z szere-
gów pepesowskich²⁾).

I szli tak licznie nieskończenie przez więzienie
siedleckie i inne polskie — przez cały czas niewoli
rosyjskiej tu u nas, przez czas okupacji niemieckiej
— w ofierze za dawne grzechy, nasze własne, za grze-
chy najeźdźców i okupantów naszych — przez lat
wiele — wiele.

I szli do więzienia wtedy za czasów okupacji
niemieckiej — jeszcze inni więźniowie przeróżni. Szli
za przemykanie zboża, chleba bochenka i innych pro-
duktów pierwszej potrzeby — do miasta — wbrew
nakazom okupantów. Szli inni za stawianie cen wyż-
szych, niż to było przez okupantów nakazane. Szli
inni za to, że nie dostarczyli w terminie lub w określo-
nych ilościach zboża, wełny, wosku. Szli za każde
rozporządzenie okupantów, kończące się zawsze —
groźbą kary pieniężnej albo więzienia albo obu razem.
A rozporządzeń tych — była nieskończoność. A roz-
kazów tych — wszyscy słuchać winni byli.

A tam w ciężkich murach więziennych z braku
powietrza i żywności, — której brak coraz większy
wszyscy wszędzie coraz boleśniej odczuwali, — przez
długie miesiące — powoli ginęli, powoli uciekało z nich
życie. Ginęli z przyczyny wysokiego osłabienia ogól-
nego, osłabienia serca, gruźlicy. A wtedy dyrektor
cesarsko-niemieckiego więzienia przesyłał pismo do —
Pana Pierwszego Burmistrza. Sofort! — natychmiast
— u góry czerwonym ołówkiem. Natychmiast zabrać
i odstawić do miejsca zamieszkania — Warszawa, Łu-
ków, Sokołów i t. p. więźnia, niezdolnego do dalszego

¹⁾ Markuszewski Artur Tomasz. Hempel Stanisław. Horyd Wła-
dysław.

²⁾ Baraniecki, Dziewulski Ludwik — za agitację pepesowską
przeciw Niemcom.

przebywania w więzieniu — w myśl orzeczenia niemieckiego lekarza więziennego.

Już w końcu 1916 roku coraz częściej widzi się „sofort” czerwonym ołówkiem na papierkach więziennych. Czasami chory więzień szedł do szpitala Najświętszej Marii Panny, czasami do domu izolacyjnego albo do Stoku Lackiego na oddział dla tyfusowych. Potem — znowu stamtąd wracał do więzienia albo w stanie beznadziejnym odwoziła go Milicja „sofort” do miasta rodzinnego lub na wieś — do swoich, by jeszcze — popatrzeć na swoich, — na kąty znajome własne.

A nieraz inaczej bywało, np:

5. 8. 1917. Sofort! Robotnik Roman Kwiatkowski z Włocławka, lat 26... dziś rano o godz. 7.55 zmarł tu w więzieniu na gruźlicę płuc. Bliższa rodzina tutaj nieznana. Proszę uprzejmie jaknajprędzej stąd zabrać ciało do pochowania.

Wraca papierek do Magistratu ze szpitala za dni parę. Na odwrocie notatka: „Zwłoki Romana Kwiatkowskiego pochowane 6.VIII.1917 r. Intendent Szpitala N.M.P. — A. Żółkowski”.

I tak niejedyn więzień cywilny umierał. Nic o rodzinie nie wiadano. Pozostałe rzeczy przesyłała dyrekcja więzienia na pokrycie kosztów pogrzebowych do miejscowej policji. I już skończył człowiek swoje zadanie i pracę pośród nieznanym i obcych. Ślad po nim zaginął.

Albo czasami, jeżeli znane było miejsce stałego zamieszkania, szło tam wezwanie do zapłacenia przez rodzinę — kosztów więziennych, kuracji, pogrzebu. W wypadku niezamieszkałości — szło wezwanie z Magistratu tutejszego do urzędu miejskiego, skąd chory lub zmarły pochodził, o zwrot kosztów, które Magistrat do kasy powiatowej wnosić za więźniów musiał ry-

czałtem stosownie do list przesyłanych od czasu do czasu. Bo koszta więzienne ponoszą gminy i powiaty w myśl Rozporządzenia der Armeeeintendantur 25.4.16. Mogą one żądać zwrotu kosztów od tych osób zamożnych lub dać byłym więźniom możliwość zarobku dla pokrycia kosztów. Dzienny koszt więzienia wynosił 1.50 mk.

Czasami jeszcze dyrektor cesarsko-niemieckiego więzienia karnego w Siedlcach zawiadamia Magistrat, policję miejską, że np:

8.I.1917. Dnia 29 listopada zeszłego roku w „Miejscu roboczym dla więźniów” w Białej pozostały po zmarłym więźniu Władysławie Janaszku z Żelechowa, powiat Garwoliński, następujące rzeczy: 1 kamizelka, 2 pary skarpetek, 1 koszula, 1 czapka, 1 spodnie, 1 łatany spencer, 1 woreczek, 1 ręcznik, 1 rzemienny pasek. Wszystkie rzeczy przedstawiają wartość 3-4 marki. Matka rzeczy nie odebrała. Rzeczy te oddaje się do rozporządzenia zarządowi policyjnemu.

Milicja przekazywała rzeczy otrzymane do rozporządzenia Deputacji zapomogowej miejskiej. A Janaszek poszedł do ziemi, poszedł na sąd Boży — paradnie ubrany — do Najwyższej Instancji.

Inny papierek z więzienia:

Miejsce robocze Biała. Furman Feliks Wisłowski z Warszawy zmarł i pozostały po nim rzeczy: 1 para butów (mimo braku skór i obuwia wtedy!), 2 koszule, 2 ręczniki. Wartość rzeczy około 12-13 mk. Rodziny nie można odnaleźć.

Miejsce robocze dla więźniów Biała. Furman Sruł Szafer Wejman z Łosic, powiat Konstantynowski, zmarł 28.12.16. Rzeczy pozostały do odebrania, wartość 2 mk. Ojciec z Łosic nie zgłosił się po odbiór. Rzeczy do rozporządzenia policji,

Na tych przykładach kończymy. Dodamy jeszcze tylko takie wyjaśnienie, że miasto Biała Podlaska leżało w t. zw. etapie, do którego prawie nikt stąd nie mógł się dostać, ani stamtąd do nas przyjechać, bo — nie dostał przepustki na przejazd do tej dzielnicy, gdzie rządziło jedynie wojsko swoje. W mieście tym np. każdy mieszkaniec musiał kłaniać się oficerom niemieckim spotykanym na ulicy. W przeciwnym razie — był skazywany na karę pieniężną. Kwit na 10 mk. kary za brak ukłonu — widziałam — na własne oczy. To była wojna.